Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 września.

Sejm królestwa Pruskiego niebawem zamkniętym będzie, skoro tylko uchwali ustawę wyborczą do parlamentu niemieckiego i kilka najnaglejszych załatwi przedstawień rządowych. Deputowani polscy zasiadają w nim nie z tytułu należności swojego kraju do Niemiec, bo ten nie należy do nich ani traktatami ani własnem zezwoleniem, lecz że sejm ten powstał z połączenia sejmów wszystkich krajów korony pruskiej i nosił nawet poprzednio nazwę „połączonego sejmu." Przeto reprezentacya W. Księstwa Poznańskiego zasiada w nim na tej samej podstawie, jak w Wiedniu delegacye sejmów krajowych w Radzie państwa. Inna atoli rzecz, gdy idzie o udział Polaków podległych berłu króla Pruskiego, w parlamencie narodowym niemieckim, gdzie oprócz krajów królestwa Pruskiego reprezentowane będą wszystkie inne państwa związku północno-niemieckiego. Tam nie ma już miejsca dla posłów polskich — tam sami tylko Niemcy zasiadać mają prawo i zasiadać powinni.

Nieuprzedzamy w tym względzie postanowienia posłów polskich w Berlinie, a pamiętamy, że nie usunęli się byli jechać niegdyś do Frankfurtu na to tylko, aby założyć protestacyę przeciw samowolnemu wcieleniu ich kraju do Niemiec; lecz podnosimy tę okoliczność dla tego, że hr. Bismark w odpowiedzi swej na mowę posła Łubieńskiego w d. 23 sierpnia, odwołał się od głosu jego do głosu jego komitentów, którzy, jak twierdził Minister, na polach bitew dowiedli, że nie podzielają zapatrywania się posłów poznańskich, którzy swoje tylko własne objawiają zdanie.

Tak więc naczelny minister pruski idzie tą samą drogą, jaką w sporze między nim a sejmem obierała po kilka razy korona, uznając wtedy tylko prawomocność uchwał Izby, gdy się to z tej zdaniem zgadzało, a w przeciwnym razie przyznając słuszność deputacyom zwoływanym ad hoc pod przewodem liwerantów dworskich lub kandydatów na posady. Minister nie uznał głosu posłów; należałoby go może przekonać, jak dalece głosom tym odpowiadają życzenia komitentów. Apelacya jego do rekrutów wziętych pod karabin, nie odpowiada ani przepisom konstytucyi, ani prawom militarnym. Niechby więc wyborcy podpisanych na wniosku polskim deputowanych dali głos swój w tej sprawie w sposób odpowiedni ustawom, to jest, wybierając lub nie wybierając tych samych deputowanych.

Cała Izba przez odrzucenie poprawki polskiej do adresu, podzielając zdanie ministra zaprzeczyła samej zasadzie bytu swego. Odtąd bowiem, ilekroć jaki jej członek nie odpowie życzeniu p. Bismarka, będzie rządowi wolno uznać głos jego za głos pojedynczy a nie za wyraz zdania tych, których deputowany ma reprezentować. Izba deputowanych w Berlinie jest przeto zbiorem trzystu ludzi, trzystu pojedynczych głosów a nie reprezentacyą ludu. Konsekwentność ta wynika sama z siebie.

Pomijamy tu cynizm ministra pruskiego w jego odwołaniu się do wziętego pod karabin żołnierza. Z podobnemże prawem mogłaby się Rosya zastawiać przed światem, że to Polacy w miłości swej ku niej zawojowali dla niej Kaukaz, Chiwę i Bocharę. Alež p. Bismark głosząc, że siła przed prawem ma pierwszeństwo, nacechował stosunek, jaki zachodzi zdaniem jego między narodem polskim a rządem pruskim; wszystko reszta jest w oczach rządu pruskiego igraszką: prawa narodu, przyrzeczenia królewskie, traktaty, sejmy i parlamenty. Deputowani polscy zabierając głos zastrzegają tylko stanowisko swoje i wobec Europy protestują.

W traktacie pokoju zawartym między Austryą a Prusami d. 23 sierpnia w Pradze i ratyfikowanym d. 30 t. m., znajdują się te słowa w artykule II:

... gdy N. Cesarz Francuzów polecił przez posła swego przy N. królu Pruskim uwierzytelnionego oświadczyć na dniu 29 lipca w Mikułowie: „że co się tyczy rządu cesarskiego, Wenecya nabytą jest dla Włoch, aby im została oddaną w pokoju" — N. Cesarz Austryacki przystępuje ze swej strony do tej deklaracyi i daje przyzwolenie swoje na połączenie królestwa Lombardzko-Weneckiego z królestwem Włoskiem bez żadnego obciążającego warunku, prócz likwidacyi długów, które uznane zostaną za przywiązane do ustąpionych terrytoryów, zgodnie z postanowieniami traktatu w Zürich.

Niema tu przeto zastrzeżenia głosowania powszechnego, jak o tem mówi *Monitor* w nocie, którą zamieszczamy poniżej, a której ustęp dotyczący opiewa:

Wysłannik francuski porozumie się następnie z władzami weneckiemi, aby przelać na nie prawo posiadania, które sam otrzymał, a mieszkańcy zawezwani zostaną do orzeczenia o losie kraju swojego. Pod tem zastrzeżeniem JCMć nie wahał się oświadczyć na d. 29 lipca, że przystaje na połączenie z królestwem Włoskiem prowincyj odstąpionych przez Austryę.

Zastrzeżenia owego nie wymienia jednak traktat w Pradze zawarty, lecz wyraźnie wymawia sobie oddanie bezwarunkowe Wenecyi królestwu Włoskiemu. Trudno przypuścić, aby Wenecyanie głosowali za utrzymaniem odrębności swojego kraju; gdyby to jednak nastąpiło, Prusy znalazłyby się w trudnem położeniu niedotrzymania traktatu, którym warowały oddanie Wenecyi królestwu Włoskiemu, i pod tym nawet warunkiem rząd włoski w nocie p. Visconti-Venosta do posła pruskiego p. Usedoma, którą zamieszczamy dzisiaj w dzienniku naszym, przystaje na pokój Prus z Austryą. Opierając się na traktacie prażskim i na deklaracyi francuskiej z d. 29 lipca, król Wiktor Emanuel mógłby zaprzeczyć komukolwiek prawa poddania pod głosowanie pytania: czy Wenecya ma być do Włoch przyłączoną?

Niezgodność ta nie sprowadzi zapewne za sobą żadnych następstw, ale zawsze godną jest uwagi. W innych okolicznościach mniejsze nieporozumienie mogłoby stać się źródłem zawikłań. Czy jednak przyjdzie w Wenecyi do głosowania zapowiedzianego w *Monitorze* — tego nie można być pewnym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 września.

(z) W sobotę dnia 1 września odchodził pierwszy pociąg otwierający kolej Lwowsko Czerniowiecką. O godzinie ósmej z rana zebrały się tłumy publiczności na dworcu kolei. Muzyka wojskowa przyczyniała się do ożywienia tej ruchliwej i gwarnej sceny. Po odprawieniu nabożeństwa, rozpoczętego o godzinie w pół do dziewiątej, zaproszeni goście, w liczbie około dwustu osób zajęli miejsca w wagonach i lokomotywa „Pośpiech" przybrana w kwiaty, wieńce i chorągwie biało czerwone, niebiesko czerwone i czarno żółte ruszyła raźno w trzydziesto pięcio milową podróż, którą w ośmiu niespełna godzinach przebyć miała. Droga począwszy od dworca bieży mocno zgiętym łukiem, okrążając Lwów, który po lewej stronie kolei piękną roztacza się panoramą. Tutaj przechodzi kolej popod pięć sklepionych wiaduktów, mijając drogę Grodecką, Lubieńską, Wolską, Stryjską i Szczerzecką. Następnie bieży już prostą linią wzdłuż traktu Sichowskiego. Wszędzie na dworcach tłumy ludności okolicznej oczekiwały przybycia pociągu i witały go. Dworce przystrojone były uroczyście kwiatami i zielonemi wieńcami. W Bursztynie któryś z cywilizatorów germańskich umieścił nad bramą dworca olbrzymi napis. „Es lebe der Verwaltungsrath! Es lebe der edle Betriebsdirektor." Napisowi temu odpowiadały powtarzające się na każdej stacyi wołania służby kolejowej: „Fertig! Aufsteigen!" itd. Dziwnie brzmiące na kolei przerzynającej ziemię polską. Minąwszy most na Dniestrze, zatrzymał się pociąg i wszyscy goście wysiedli dla oglądania go. Przepyszne to dzieło, mogące się równać z mostem na Dunaju pod Florisdorfem, o pięciu sklepionych arkadach. Wiadomo, jak wielkie bywają wylewy Dniestru, dla tego też, aby się od nich zabezpieczyć, musiano postawić most bardzo długi, przekraczający o wiele zwykłe brzegi rzeki, i szczególnie mocno zbudowany. Oprócz tego są dwa mosty na obu Bystrzycach, po tej i tamtej stronie Stanisławowa, i trzy mosty na Prucie. Wszystkich budowa godna uwagi. W Stanisławowie zatrzymał się pociąg blisko godzinę, a podróżni znaleźli tu kosztem dyrekcyi zastawioną przekąskę, z winami i lodami, którą żwawo spożywszy, pokrzepieni, w dalszą puściliśmy się podróż. W Kołomyi przyjmował nas uroczyście Burmistrz na czele pp. radnych miejskich, przy odgłosie muzyki umieszczonej na dworcu kolei. Z uderzeniem godziny szóstej przybył pociąg do Czerniowiec. Tu znów tłumy publiczności; z pierwszopiętrowych okien dworca obsypano nas kwiatami i bukietami, a Władyka z duchowieństwem miejscowem na czele, pobłogosławił przybyłych i miał powitalną mowę.

W godzinę po przybyciu pociągu zebrali się wszyscy w sali hotelu „Pod czarnym orłem" zaproszeni na obiad przez dyrekcyę. Właściwej inauguracyjnej uczty nie było, gdyż, jak wiadomo, przeznaczone na nią pieniądze oddano na cele dobroczynne, mianowicie 1000 złr. na dotkniętych głodem mieszkańców Bukowiny, a 1500 złr. na rannych z pułków galicyjskich. Był to więc tylko skromny obiadek podróżny na trzysta osób, jednak tak suty, że niejednej nie ustąpiłby uczcie. Wspaniale wyglądała sala rzęsiście oświetlona, przystrojona piramidami kwiatów. Na galeryach umieszczona muzyka przygrywała w ciągu obiadu. Oprócz gości ze Lwowa i urzędników kolei, znajdowały się zaproszone wszystkie znakomitości z grona inteligencyi i obywatelstwa miejskiego Czerniowiec, tudzież Rada miasta. Książę Karol Jabłonowski jako wiceprezes i członek rady administracyjnej zajął pierwsze miejsce przy stole. Książę Leon Sapieha, który wyjechał z nami ze Lwowa, czując się niezupełnie zdrowym, powrócił osobnym pociągiem ze Stanisławowa do domu, gdyż lekarz nie pozwolił mu w tym stanie zdrowia narażać się na wpływ cholerycznego powietrza w Czerniowcach. Wszelako cholera już ustała, a przy uczcie w sali „Pod czarnym orłem" nikt o niej nie pomyślał. Około godziny jedenastej rozpoczęły się toasty i mowy. Pierwszy toast wzniósł książę Jabłonowski w języku niemieckim na cześć N. Pana z podziękowaniem za udzielenie koncesyi na budowę nowo otworzonej drogi. Drugi toast w języku polskim, gdyż towarzystwo, wyjąwszy niektórych urzędników kolei, przeważnie z Polaków się składało, wzniósł p. Gębarzewski, radny miasta Lwowa, na cześć księcia Leona Sapiehy. P. Ignacy Kamieński starał się wykazać w swéj treściwéj mowie ważność kolei żelaznych pod względem politycznym; jako węzeł zbliżający ku sobie narody, i wzniósł toast na cześć braterstwa ludów. Czwarty toast w języku francuskim wzniósł hr. Włodzimierz Borkowski na cześć p. Brasseya. Daléj pito zdrowie obecnego dyrektora jeneralnego kolei p. Ofenheima, na co ten znów z podziękowaniem odpowiedział, iż całą jego zasługą w przyprowadzeniu do skutku poruczonego mu dzieła jest to, iż umiał dobierać właściwych i zdolnych ludzi do przeprowadzenia go. Daléj przy mnożących się kielichach, a ztąd wzrastającéj ochocie, szły coraz raźniéj najrozmaitsze zdrowia i toasty prozą i wierszem, przyczem popisywał się z talentem improwizatorskim prof. Neubauer, redaktor *Bukowiny*, improwizując kilkakrotnie po kilkaset wierszy po niemiecku, w których to improwizacyach szczególniéj zajął sympatyczny ustęp o Sobieskim i hetmanie Jabłonowskim. Około godziny pierwszéj z północy rozeszli się podróżni goście na spoczynek. Nazajutrz jeszcze Rada miejska wyprawiła w téj saméj sali sutą ucztę na nasze ugoszczenie; a dzisiejszy pociąg przywiózł nas napowrót do Lwowa.

Przedsiębiorstwo budowy kolei dokonało niezaprzeczenie bardzo wiele. W przeciągu szesnastu miesięcy została zbudowaną i na użytek publiczny oddaną przestrzeń trzydziestu pięciu mil kolei, z zabudowaniami o tyle ukończonemi że ruch odbywać się może. Wiele jest tu jeszcze tymczasowego. Wszędzie robotnicy zajęci około uzupełnienia i kończenia robót i budowli. Pomimo pośpiechu widać wszędzie, że budowano oględnie, z oszczędnością. Dworce mają powierzchowność ozdobną, ale ani w rozmiarach, ani w architekturze nic zbytkownego — nic nad konieczną potrzebę i wygodę. Ponieważ urządzenie sygnałów nocnych jeszcze nie jest ukończone, pociągi nocne zaczną chodzić dopiero od 15go b. m.

Wiedeń 2 września.

—*r.* Stanowisko p. Bismarka wobec stronnictw w Prusach ulegało w ostatnich czasach przeróżnym metamorfozom, które jeszcze nie dobiegły do kresu. Ważniejszą, niż zgoda z stronnictwem postępowem, do której powoli toruje się droga, jest scysya, w którą popadł z dotychczasowymi swymi sprzymierzeńcami par excellence, z pomorskimi junkrami i ze stronnictwem *Gazety krzyżowej*, a przez nią i z koteryą bardzo potężną na dworze. Symptomów tej scysyi dopatrzeć się można było w dziennikach pruskich zaraz po podpisaniu w Mikułowie przedugodnych punktów pokoju, a wyrazistszemi się one stały od chwili, gdy dokonawszy anneksyj Hanoweru, Nassau, Hesyi i Frankfurtu p. Bismark na seryo się zabrał do zgromadzenia w Berlinie parlamentu wybranego na zasadzie powszechnego głosowania. Junkry ze szkoły Gerlacha i Stahla nie mieli wprawdzie nic przeciw powiększeniu terytoryalnemu, bo ono obiecywało im nowe a bogate sinekury; byliby sobie atoli życzyli innej formy przyłączenia, a co się tyczy oddziaływania tych zdobyczy na same Prusy, to w tej mierze różnili się zupełnie od p. Bismarka. Ich ideałem nie było wcale uznanie choćby najsłabsze konstytucyjnych praw narodu, ale wytępienie do szczętu wszelkich pozostałości wolności konstytucyjnej. P. Bismark jak wiadomo nie entuzyazmuje się wcale dla systematu konstytucyjnego, a opinie swoje i skłonności przechyla daleko więcej do opinii meklemburskiej szlachty, niż do przekonań westfalskich radykałów. Gdyby korzyści odniesione na polu bitwy przez Prusaków były małoznaczne i na zmianę stanowiska państwa stanowczo nie wpływały, kto wie, czy p. Bismark do tych osobistych swych skłonności nie byłby nagiął wewnętrznego ustroju państwa. Skoro atoli korzyści odniesione przez Prusaków na polu bitwy przeszły wszelkie oczekiwania, przeto w praktycznym umyśle p. Bismarka — bo przedewszystkiem jak to człowiek nader praktyczny — taktyka dotyczczasowa i projektowana musiała uledz radykalnej zmianie. Po bitwie koeniggraeckiej i po preliminaryach Mikułowskich p. Bismark przyszedł do przekonania, iż Praga jest tylko stacyą, z której można bardzo daleko się wysunąć, ale też i bardzo daleko się cofnąć. Z przekonania tego nie robił on wcale tajemnicy, i między potężnemi wpływem osobami królewskiej kwatery chciał jednać zwolenników dla „polityki baczności", ale miasto powolnego ucha znajdował tylko upojenie zwycięztwem. Ta propaganda gorzej mu jeszcze się powiodła za powrotem do Berlina. W chwili, gdy krzyki dzienników francuzkich o anneksyę najpotężniej się rozlegały, a niebezpieczeństwo zaczepki przez Francyę tak było groźnem, iż cały świat — z wyjątkiem Berlina — liczył minuty pokoju, stronnictwo *Gazety krzyżowej* za zamiar pogodzenia się z sejmem uderzyło gwałtownie na p. Bismarka, który niezważając na to, zbliżył się do frakcyj liberalnej i w niej szukał punktu oparcia. Scysya tem groźniejszy przybrała charakter, iż równocześnie stronnictwo *Gazety krzyżowej* zyskało potężne poparcie w skutek oporu sfer dworskich w krajach przyłączonych, które przez swych kuzynków na dworze berlińskim starały się wpływ wywierać na umysł króla Wilhelma, a zaprzyjaźnione z dynastyą Hohenzollernów dwory Meklemburgii i Oldenburgu wzbraniały się przystąpić do związku północno-niemieckiego i zasilały intrygi anti-bismarkowskie. W takim stanie rzeczy przyszło do owego pamiętnego nieporozumienia, które spowodowało króla do schowania w kieszeni odpowiedzi ułożonej przez ministerstwo na adres izby i do dania odpowiedzi przez samego siebie ułożonej, prezesa zaś rady ministrów skłoniło do wyparcia się odpowiedzi królewskiej. W publicystyce zakulisowy ten spór objawił się krucyatą *Gazety krzyżowej* przeciw *Staatsanzeigerowi* i *Nordd. allg. Ztg* z okazyi Włoch.

W tej chwili scysya w mowie będąca nie tylko nie jest zagodzoną, lecz owszem, podług zgodnych doniesień z Berlina, rozognia się i nabiera życia. Jaki będzie rezultat tego sporu, nikt nie docieczе. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa p. Bismark otrzyma górę i jak dotychczas władać będzie sytuacyą. Ten, co króla Wilhelma przywiódł do przymierza z włoskiem stronnictwem czynu i z emigracyą węgierską, nie wzdrygnie się przed żadnym środkiem. Bismark utrzy-

---

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

„Nie będą mieli wolnego Renu niemieckiego, chociaż go żądają krakając, jak kruki chciwe.

„Nie posiędą go, dopóki płynąć będzie spokojnie w zielonej sukni — dopóki wiosło uderzać będzie jego fale.

„Nie będą mieli wolnego Renu niemieckiego, dopóki młode zuchy zalecać się będą dziewczętom, dopóki kości ostatniego wolnego człowieka w nurty jego nie wpadną."

Odkąd ta pieśń Beckera, popularna w Niemczech 1840 roku, znowu zabrzmiała za Renem, Francuzi odpowiadają Niemcom drugą, którą niegdyś Musset rzucił Beckerowi na głowę, a która kończy się tą strofą:

„S'il est à Vous Votre Rhin allemand,
„Lavez-y donc votre livrée;
„Mais parlez—en moins fièrement
„Combien, au jour de la Curée
„Etiez-Vous de corbeaux contre l'aigle
expirant?"

To jest poetyczna strona tej sprawy. Proza jest taka, że od chwili, jak Prusy odmówiły Francyi prowincyi Nadreńskich, wszystkie paryskie dzienniki, które w czasie tyj wojny z Prusami trzymały, obróciły się przeciwko nim. Nawet *Charivari*, najstalszy z dzienników, chociaż błazeńską czapkę nosi, ułożył arcy-dowcipny *Katechizm*, którym Paryż bawił się tydzień cały.

Humorystyczny ten dziennik donosi, że w Niemczech rozpowszechnia się obecnie bardzo nauczająca książeczka: *Nowy Katechizm*, który niebawem wejdzie w program wychowania parlamentarnego.

Ażeby dać poznać całą ważność tego dziełka francuskim czytelnikom i zachęcić ich do zreformowania wychowania swoich dzieci wedle tego wzoru, *Charivari* podaje wyjątki, mówiąc, że dobry przykład naśladować należy, zkąd-bądź przychodzi.

Oto wyjątki z tych wyjątków. Mógł się Paryż nimi bawić przez tydzień, niechże się Kraków choć chwilę zabawi:

Rozdział Iszy.

Pytanie: Kto stworzył ziemię i niebo?
Odpowiedź: Hrabia Bismark.
— Z czego zrobił ziemię i niebo?
— Z niczego — inaczej mówiąc, z woli króla Wilhelma.
— Ile jest osób w hrabi Bismarku?
— Trzy: minister, człowiek prywatny i kirasyer.
— Czy minister jest Bogiem?
— Jest. Człek prywatny i kirasyer także.
— Więc te trzy osoby tworzą trzech Bogów?
— Nie. Tworzą jednego Boga.
— Na co nas Bismark postawił na tej ziemi?
— Żebyśmy go chwalili, jemu służyli i zasłużyli przez to na żywot wieczny hełmu-gasiciela.

Dziesięcioro przykazań, wierszem ułożone, wypisujemy dosłownie, nie chcąc krzywdzić francuskiej muzy:

„1. Un seul Bismark adoreras,
„ Et aimeras parfaitement.
„2. Aucun pamphlet tu ne liras,
„ Ni autre livre pareillement.
„3. Tes cigares tu donneras,
„ Servant la Prusse dévotement.
„4. Bons députés tu nommeras,
„ Afin de vivre longuement.
„5. Autrichien point ne servira,
„ De fait ni volontairement,
„6 Français non plus ne deviendras,
„ De corps ni de consentement.
„7. Toutes provinces tu prendras,
„ Et les retiendras sciemment.
„8. La verité tu ne diras,
„ Que ne pouvant faire autrement.
„9. Le bien d'autrui désireras,
„ Mais pour le Prussien seulement.
„10. La liberté ne convoiteras,
„ De presse ni de parlement."

Pytanie. Ile jest grzechów śmiertelnych?
Odpowiedź. Siedm: pycha, zazdrość, lenistwo, obżarstwo, skąpstwo, rozwiozłość i bunt.
— Co jest duma?
— Nieuznanie wielkości hr. Bismarka.
— Co jest zazdrość?
— Chcieć robić swoje interesa samemu, a nie zdać ich na pana.
— Co jest lenistwo?
— Nie wziąść broni na popieranie sprawy Bismarka.
— Co jest obżarstwo?
— Sobie zachować piwo i kapustę, zamiast je dać wojsku hr. Bismarka.
— Co jest skąpstwo?
— Nie płacić regularnie i dobrowolnie podatków mających żywić politykę Bismarka.
— Co jest rozwiozłość?
— Pisać dziennik opozycyjny, albo go prenumerować.
— Co jest bunt?
— Wybierać deputowanego, który się hrabiemu nie podoba.
— Ile jest cnót teologicznych?
— Trzy: wiara, nadzieja i miłosierdzie.
— Na czem zależy wiara?
— Na wierzeniu w nieomylność Bismarka.
— Na czem zależy nadzieja?
— Na marzeniu o powszechnem Cesarstwie Pruskiem.
— Na czem zależy miłosierdzie?
— Na zostawieniu innych, nawet sprzymierzonych własnemu przemysłowi, a ciągłem zwiększaniu potęgi pruskiej i dawaniu wszystkiego, co ze chcą, tym co ta potęga rządzić będą.

Kiedy tak bawiła się powszechność, trybunały francuskie medytowały nad rozstrzygnięciem procesu wynikłego z aneksyj pruskich.

Skoro wybuchła wojna, panujący książę Nassau pomyślał o bezpiecznem umieszczeniu bezcennych starych win Reńskich, które w swoich posiadał piwnicach. Z jego rozkazu przewieziono tedy drogą żelazną ów nektar do Francyi, i złożono w piwnicach Strazburskich.

Teraz król pruski ogłosiwszy, na mocy artykułu 64 konstytucyi, przyłączenie księstwa Nassauskiego do Prus, domaga się zwrotu tego wina.

Rząd króla Wilhelma powiada, że jako baczny opiekun swoich poddanych, stara się utrzymać ich mienie w całości; wierny temu zadaniu, występuje z prawami do tego składu wina nieprawnie wywiezionego z kraju.

Zdaje się, że wedle dawnych układów Nassauskiego księcia panującego z jego ludem, wielki książę był tylko winnicznym, tak winnic należących do jego dóbr prywatnych jak i tych, które do dóbr rządowych należały; obowiązany był zbierać, wytłaczać, zlewać w beczki to wino i sprzedawać na publicznych licytacyach w pewnych porach roku — poczem miał dzielić się w pewnej proporcyi dochodem z winnic ze skarbem narodowym. Owóż książę od dawna zapomniał tego czynić, a w końcu wywiózł beczki za granicę.

Taka jest podstawa reklamacyi króla Pruskiego.

Były radca i rewizor podatków Księstwa Nassauskiego zeznali przed sądem, że te *sto dziewięćdziesiąt jeden* beczek wina reńskiego „pochodzące z winnic dóbr rządowych Księstwa" są własnością *prywatną* księcia.

Francuskie sądy orzekły, że ponieważ to wino jest, wedle zeznania urzędników, płodem ziemi rządowej Księstwa Nassauskiego, pochodzi z winnic, do których wedle konstytucyi krajowej administracya skarbowa ma *pewne prawa*, wino zakwestyonowane *samemu* księciu wydane być nie może.

Wspomniawszy o winnicach, należy zapisać wiadomość o skonie wdowy Clicquot, która w zeszłym tygodniu rozstała się z tym światem.

Wdowa Clicquot, znana całemu światu właścicielka winnic szampańskich, więcej dla sławy Francyi uczyniła, niż najwąsatsi bohaterowie, których wojenne czyny zapisała historya. Ale, pamięć jej przyćmiewa, że krajowi swojemu służyła jedynie za granicą. Rosya i Anglija tak sobie jej towar przywłaszczyły, że od lat wielu żaden Francuz jej wina nie kosztował. Jeżeli ktoś zażąda na świecie w paryskiej restauracyi *wdowy Clicquot*, garson rozśmiawszy mu się w oczy, podaje limonadę.

Wdowa stała się mytem — mówi się tu o *wdowie* jak o ideale niedościgłym; Paryżanie piją Montebello, Moët-et-Chandon, Roederer, Jacquesson, Timothée, Trimm — ale *wdowy* nigdy. Ci, co otrzymali honorowe nagrody na wielkim konkursie, chwalą się, że pili Clicquot u Jego Excelencyi, ale żadenby na to nie przysiągł.

Francuzi wogóle nie lubią szampańskiego wina, mówią, że niestrawne, lipkie, że od niego głowa boli.

Smieją się z nich cudzoziemcy zupełnie przeciwnego doznając skutku po szampańskiej butelce.

Jedni i drudzy mają słuszność. Cudzoziemcy piją prawdziwego szampana, wino najzdrowsze, najleksze i najweselsze w świecie. Francuzom dają zwykle szampana fabrykowanego w Auvernii. Sprzedają je na miejscu po półtora franka butelkę, a kto próżną odniesie, otrzymuje pięć susów zwrotu. Na bardzo poważanych stołach paryskich, dobrze patrząc, można znaleźć znaczek niemiłosiernego Auverniaka... Nazajutrz po takim obiedzie cały dzień cię głowa boli i klniesz szampańskie wino... z Auvernii — bardzo wierzę!

W tym punkcie Francuzi są pokrzywdzeni. Zgoda na *wolną wymianę*, śliczna rzecz: jeżeli mają zbyt wiele zboża, niech go wymienią na węgle, to zamiana rozsądna; ale cóż im kto może dać w zamian za ich szampańskie wino, kiedy nikt nie posiada nic, coby się dało porównać z tym butelkowym dowcipem.

Henryk Heyne powiedział, że wszystek dowcip

ma się przy władzy bez poczynienia znacznych ustępstw stronnictwu *Gazety Krzyżowej*, bo podług swego przekonania, czynić ich nie może. Wojnę z Francyą uważa on za nieuniknioną, a nowe zdobycze i nowe stanowisko Prus w takim tylko razie uznaje za bezpieczne, jeżeli wszelka interwencya Francyi stanowczo odpartą zostanie. Tej jednej myśli poświęcił wszystkie swe kroki. Wojnę zaś z Francyą wtedy tylko za rokującą zwycięztwo uznaje, jeżeli przynajmniej wszystkie drobne państwa niemieckie staną przy boku Prus, a walka stanie się wojną narodową. Chcąc dopiąć tego celu, należy nawrócić na tory konstytucyonalizmu. Takie są w tej chwili widoki i przekonania hr. Bismarka, z których nie robi żadnej tajemnicy.

Albano 26 sierpnia.

Donosiłem wam w ostatnim moim liście o pogłosce krążącéj w Rzymie, iż okupacya francuska na rok przedłużoną została. Otóż hr. Sartiges zaprzecza stanowczo téj pogłosce i zapewnia, że całe wojsko cofnięte będzie d. 15 grudnia, który jest ostatnim terminem wykonania konwencyi. Twierdzi przytem, iż nie uczynił dworowi rzymskiemu najmniejszéj komunikacyi dotyczącéj przedłużenia pobytu francuskiéj armii. Pogłoska ta więc nie wyszła z ambasady, ale raczéj z Watykanu, a źródło jéj jest następne: przedostatnim statkiem d. 18 sierpnia nadeszła do Rzymu depesza mgra Chigi donosząca, iż widział się z p. Drouyn de Lhuys i że ten mu oświadczył, iż Cesarz zważywszy dzisiejsze położenie Europy i gotujące się wypadki dotychczas, nie pewien jest ażali cofnie lub nie wojsko swoje z Rzymu na termin oznaczony w konwencyi; ale że jeźli to nastąpi, tedy znowu przed tym czasem legion rzymski we Francyi z samych krajowców uformowany, przybędzie do wiecznego miasta. Liczy on obecnie 1118 żołnierzy; ale ponieważ wielu z okupacyjnego wojska oświadczyło chęć przejścia w jego szeregi, zatem skoro stanie w Rzymie, urośnie do 1300 ludzi, Cesarz pragnąc, aby ten legion tem większe poszanowanie obudzał w krajowcach postanowił, iż będzie nosił kokardę francuską. Ta ostatnia okoliczność wywołała zapewne protestacye jeźli nie rządu, to zapewne prasy włoskiéj, która ujrzy w niéj przedłużenie okupacyi; ale w dzisiejszych stosunkach Francyi z Włochami, które są dość natężone, Cesarz nie będzie zważał na opryskliwość włoską. Depesza mgra Chigi obudziła radość i otuchę rzymskiego dworu. Kardynał Antonelli w przyjacielskiem kółku wyrażał przed paru dniami przekonanie, że Cesarz tyle powie, tyle zrobi, że koniec końcem wojsko swe w Rzymie zostawi. Atoli tak przychylne usposobienie ze strony tuileryjskiego gabinetu nie staje się wcale bodźcem watykakskiemu do zadośćuczynienia żądaniom Francyi i do przyjęcia reform, jakie zaleca. Hr. Sartiges żali się, że nic a nic otrzymać nie może. Słowem między odmowami dzisiejszemi a temi, jakie czyniono za czasów księcia Gramont i margrabiego Lavalette, nie wielka różnica zachodzi.

Hr. Sartiges zaprzecza także wiadomości podanéj przez *Débatte* wiedeńską, jakoby Papież wynurzył mu się z chęcią wstąpienia w stosunki z Włochami i podjęcia na nowo układów religijnych. W rzeczy saméj, jeźli tu nawet podobny zamiar istnieje, nie zwierzanoby się z nim posłowi francuskiemu. Wpływy anti-francuskie przemagają znowu. Przeciw projektowi wyłącznego protektoratu Francyi pielęgnowanemu przez Piusa IX, oświadczyła się energicznie znaczna część św. kolegium a mianowicie kardynał Antonelli, który uważany jest mylnie przez Francyą za najserdeczniejszego przyjaciela. Gabinet watykański widząc, że Cesarz Napoleon jest chory, i że ta choroba coraz bardziéj się wzmaga, unika znowu kroków stanowczych w nadziei, że zmiana rządu we Francyi a może nawet rewolucya i upadek dynastyi, zmienią także położenie we Włoszech i w Rzymie, *Chi dura vince* powiada włoskie przysłowie; tym czasem pisząc się na żądania Francyi i czyniąc ustępstwa w konstytucyjnym kierunku, jużby potem cofnąć się niepodobna ani wrócić jak w 1850 do Grzegorzowych zasad i polityki. Dwór rzymski woli tedy pomimo naglących warunków, w jakich się znajduje, zająć na powrót wyczekujące stanowisko.

Atoli prąd dążący do bezpośredniego porozumienia się z Włochami jest zawsze bardzo silny, a tem silniejszy, iż porywa w siebie i wzbiera wielu żywiołami nieprzyjaznemi Francyi. Baron Ricasoli jako przeciwnik napoleońskiéj polityki, odzyskuje w oczach wielu dostojników wartość, którą jako rewolucyonista utracił. Zgoda chociażby wrzekoma z nim, jest tedy dla wielu pożądaną, byle miała za skutek wykluczenie Francyi ze sprawy rzymskiéj i upokorzenie Napoleona i jego pośrednictwa. Zdaje się, że baron Arnim, który niby pomaga p. Sartiges w domaganiu się reform, skrycie przeciw Francyi pracuje, pospołu z angielską dyplomacyą, i rozdmuchuje namiętności nieżyczliwe jéj. Mało chodzi nieprzyjaźnym mocarstwom, co Rzym za widownię swéj gry politycznéj obrały, o to, czy rady jakie dają, obrócą się na rzeczywistą korzyść Stolicy Apostolskiéj, gdyż nie jéj dobra, lecz przeprowadzenia osobistych widoków szukają w Rzymie.

Co się zaś tyczy długu papieskiego, hr. Sartiges utrzymuje, iż rokowania wcale w tym względzie nie zerwane, i że rząd włoski nie odmówił bynajmniéj wypłaty 26 milionów rocznie przez 36 lat, jaką Francya zaproponowała. Nowa trudność, na jaką układy natrafiły, pochodzi ztąd, iż rząd papieski, który się urzędownie nie miesza niby do tych układów, ale prywatny w nich udział bierze, nie poprzestaje na owych 26 milionach, lecz żąda jeszcze procentów od procentów, a tych to właśnie rząd włoski odmawia. Jednak ambasador mniema, że ta sprawa da się załagodzić.

Papież jeździł dnia wczorajszego w odwiedziny do kościoła św. Ludwika, którego święto obchodzono. Hr. Sartiges, który udał się z Albano do Rzymu umyślnie, aby Ojca Świętego przyjmować i być przytomny nazajutrz wyświęceniu biskupa marsylskiego przez samego Papieża, czekał Jego Świątobliwości wraz z jenerałem Polhès i ze wszystkimi władzami francuskiemi, cywilnemi i wojskowemi. Pius IX w zakrystyi kościelnéj, gdzie duchowieństwo francuskie i zwyż pomienione osoby przypuszczone były do ucałowania stóp jego, okazywał nadzwyczajną uprzejmość dla Francuzów. Osobista ta uprzejmość odbija tem bardziéj przy teraźniejszéj postawie dworu rzymskiego wobec Francyi.

Zapewniają mię, iż *Memorandum* duchowieństwa polskiego podane d. 20 b. m. Piusowi IX przez X. Seweryna Paszkowskiego proboszcza z Maciejowic, silne wrażenie sprawiło w Watykanie.

Wiedeń 3 września. W dniu wczorajszym, N. Pani wraz z następcą tronu Arcyks. Rudolfem i Arcyksiężniczką Gizelą powróciła z Pesztu do Wiednia. Pobyt Jéj Ces. Mości w Wiedniu i tym razem ma być krótki: N. Pani już we wtorek udaje się do Ischl. Do urzędowej *Prager Ztg* donoszą z Wiednia, iż Cesarz JMć wybiera się w tych dniach do Miramare w odwiedziny do Cesarzowej Karoliny Meksykańskiej. Z tą wycieczką połączonym będzie przegląd floty zgromadzonej w Tryeście.

O podróży N. Pana do Czech urzędowy dziennik prazski nic nie wspomina. Ponieważ ewakuacya Czech nie do 15go b. m. jak się spodziewano, lecz dopiero do 20go b. m. podług warunków pokoju ma nastąpić, przeto podróż ta co najmniej ulegnie zwłoce.

Tymczasem do krajów koronnych, które były teatrem wojny, wraca powoli stan normalny. Landrat Puttkammer i dyrektor policyi Crusius stanowiący w Bernie cywilny zarząd pruski dla Morawy, opuścili już to miasto d. 1go b. m. Gubernator wojenny książę Ujestski opuszcza miasto dopiero z ostatnim oddziałem pruskim, to jest z dniem 11 września. Cenzura dzienników wiedeńskich, którą dotychczas z wielką surowością wykonywano w Bernie, z dniem 1m b. m. ustała. W Ołomuńcu komendant twierdzy ogłasza, iż nadzwyczajna kompetencya sądów wojskowych ustaje, a sądy cywilne wstępują znowu w zakres zwykłych czynności.

Przedmiotem znoszenia się w drodze dyplomatycznej ma być jeszcze teraz podług dzienników wiedeńskich głośna w swoim czasie wycieczka załogi fortecy Theresienstadtu, nieuwiadomionej zawczasu o zawieszeniu broni. Wiadomo, iż zabrano wówczas oddział żołnierzy pruskich, którym następnie zwrócono broń zabraną, tornistry i effekta oficerskie. Otóż teraz utrzymują Prusacy, iż w tornistrach brakowało złożonych w nich części odzieży wojskowej, a między efektami oficerskiemi większe jeszcze okazują się braki. Utrzymują także, że broń zwróconą im została w niekompletnym stanie. Rząd pruski wystósował teraz żądanie do gabinetu wiedeńskiego, aby wynagrodził zrządzone szkody, a nadto dla wdów i sierot po poległych wówczas żołnierzach pruskich stósowne wymyślił opatrzenie. O odpowiedzi gabinetu austryackiego nic jeszcze nie wiadomo.

— Wieści o zmianach w ministerstwie nie ustają. Jedna z miejscowych korespondencyj wiedeńskich utrzymywała, iż najdalej do wtorku nastąpi urzędowe ogłoszenie listy ministerstwa węgierskiego, w którem pp. Uermenyi i Lonyay zasiadać będą obok br. Sennyeya. Z powodu tej listy, która krążyła po wszystkich dziennikach wiedeńskich, *Pesti Naplo* umieścił artykuł, dowodzący, że przyjście do władzy ministerstwa z konserwatystów nie byłoby wielkiem nieszczęściem; ale, skoro konstytucyonalizm w całem znaczeniu jest koniecznym warunkiem pojednania, przeto, aby raz już dojść do niego, rzeczą jest pożądaną, iżby zwolennicy prawdziwego konstytucyonalizmu zasiedli w ministerstwie. Opinia w Peszcie musiała podzielać tę opinię organu Deakowego, gdyż jak telegrafują ztamtąd do *Wanderera*, utworzenie ministerstwa z samych konserwatystów uważano tam za nieprawdopodobną kombinacyę.

— Protokół względem wydania jeńców i ewakuacyi terytoryum austryackiego przez wojsko pruskie stanowiący dodatek do traktatu pokoju, podanego przez nas w całej osnowie w numerze poprzednim, brzmi w treści jak następuje:

Wydanie jeńców rozpocznie się w Boguminie dnia trzeciego po ratyfikacyi pokoju. Jeńcy pruscy trzymani w fortecach czeskich i w Ołomuńcu zaraz po ratyfikacyi traktatu pokoju odstawieni będą do najbliższego oddziału pruskiego. Komisarze obu stron w Boguminie przebywający czuwać będą nad wykonaniem przepisów względem wydania. Jeńcy ranni lub chorzy, których stan zdrowia nie znosi przewozu, pozostaną nadal w lazaretach za zwrotem kosztów utrzymania przez państwo, do którego należą. Ewakuacya terytoryów austryackich przez wojsko pruskie dokonaną zostanie w trzech tygodniach po ratyfikacyi traktatu. W siedm dni po ratyfikacyi ewakuowanem już będzie terytoryum leżące na południe linii Napagedl, Berno, Igława, Tabor; w dni pietnaście cały kraj leżący na południe od linii kolei żelaznej z Pilzna do Litawy, a dalej w prostej linii od Litawy aż do ujścia rzeki Oppy do Odry. Wojska austryackie posuwać się będą za pruskiemi w odległości trzech mil od tylnej straży. Kolej z Pilzna do Bawaryi oddaną zostaje na usługi wojsk pruskich dla przyspieszenia ewakuacyi. Podczas uskutecznienia ewakuacyi, armia pruska rozrządza dowolnie pociągami kolei żelaznych w zakresie zajmowanego przez się territoryum dla przewożenia wojsk i efektów wojskowych, z tem jedynem ograniczeniem, iż przynajmniej jeden pociąg codziennie ma być oddany na usługi publiczności wyjąwszy gdyby niej przewidziane przeszkody niedozwalały tego uczynić. Z dniem następującym po dniu wymiany ratyfikacyi, rząd pruski bierze na się koszta utrzymania wojsk pruskich, które w terytoryach zajmowanych otrzymywać będzie tylko wolne pomieszkanie. Podwód dostarczać będą władze miejscowe za wynagrodzeniem podług przepisów austryackich przynależnem. Oddanie lazaretów wojskowych w Pradze, Pardubicach, Bernie i Królodworze nastąpi przez komisarzy w dniu ewakuacyi tychże miast.

Pełnomocnicy obu stron spisali nadto równocześnie z traktatem pokoju akt dotyczący pomnożenia linii kolei żelaznych łączących oba kraje, któryto akt deklaracyą ministra spraw zagranicznych z dnia 28 sierpnia ratyfikowany został. Treść tego aktu jest następującą:

Rząd pruski obowiązuje się do budowy kolei z odpowiedniego punktu kolei szląskiej pod Landshut do granicy austryackiej w Libau w kierunku na Wildenschwert. Natomiast rząd austryacki zezwala na budowę kolei z właściwego punktu kolei prażsko-berneńskiej do granicy pruskiej w kierunku na Klecko. Rząd austryacki zezwala nadto na budowę kolei żelaznej do Klecka przez Braunau bez zastrzeżenia dla siebie żadnego wpływu na zarząd tej kolei w granicach swego terytoryum, z za strzeżeniem atoli wykonywania wszystkich praw zwierzchnictwa.

Z aktu tego wypływa, iż przez terrytoryum austryackie przechodzić będzie kolej pruska podlegająca w zarządzie swym rozkazom pruskim. Mogą zajść okoliczności, w których warunek ten bardzo niedogodnym się okaże.

Królestwo Polskie.

Przepisy tymczasowe dla ułożenia, rozpoznania, zatwierdzenia i wykonania ogólnego budżetu skarbowego i pojedynczych budżetów władz Królestwa Polskiego, zatwierdzone ukazem z dnia 22 sierpnia 1866 r.

(Ciąg dalszy).

ODDZIAŁ IV.

Warunki wykonania budżetów.

30. Przy wykonaniu budżetów skarbowych zastąpienie braku oszczędnościami dozwala się tylko w drugorzędnych pozycyach budżetu, a główne jego paragrafy w zbiorze budżetowym wymienione, przedstawiają w ciągu całego peryodu trwania budżetu, niepodległe zmianie dla dysponujących kredytami normy (art. 9).

31. Przy wykonaniu oznaczonych w artykule poprzedzającym przepisów, należy mieć na względzie co następuje: *a)* Głównie dysponujący kredytami nie mają w żadnym razie prawa czynić sami przez się w głównych paragrafach bądź zmian lub przenoszeń. — Na przypadek zaś, gdyby w którym z tych paragrafów okazał się brak kredytu, a w innym po dopełnieniu wewnętrznych w drugorzędnych pozycyach zastąpień, przewidywała się rzeczywista oszczędność, to przy zażądaniu dodatkowego funduszu na uzupełnienie niewystarczającego kredytu, władze główne dla okazania, iż na pokrycie nadbudżetowego wydatku posiadają swobodny fundusz, przytaczać mają ten paragraf budżetu i te jego drugorzędne pozycye, w których rzeczoną oszczędność przewidują. — W tych przypadkach przy zatwierdzeniu dodatkowego do budżetu funduszu wskazany na ten cel przez władzę główną swobodny kredyt umarza się takimże porządkiem, jakim żąda się kredyt i przenosi się do kredytu nie wystarczającego; *b)* prawo zastąpienia braku oszczędnościami osiągniętemi na drugorzędnych pozycyach budżetu służy Radzie Administracyjnej.

32. Po dopełnieniu dozwolonego artykułem poprzedzającym zastąpienia przewyżki wydatków oszczędnościami, wszelkie mogące się osiągnąć oszczędności na budżetowych wydatkach stanowią własność skarbu. Z prawidła tego dozwala się wyjątek jedynie co do funduszów asygnowanych na utrzymanie osobistego składu władz i na potrzeby kancelaryjne. Na rachunek przewidywanych oszczędności na funduszach asygnowanych na ten przedmiot, mogą być udzielane nagrody i zasiłki urzędnikom przy zachowaniu następujących prawideł:

a) Ustanowiony artykułem 31szym przepis, dozwalający w drugorzędnych pozycyach budżetu zastępować brak kredytu oszczędnościami, zachowuje swą moc i w paragrafach budżetu na utrzymanie władz, i na tej zasadzie nagrody i zasiłki urzędnikom mogą być wydawane z tych tylko oszczędności, osiągniętych na funduszu przeznaczonym na utrzymanie osobistego składu i na kancelaryjne potrzeby, które stanowić będą rzeczywisty remanent po zaspokojeniu wszystkich braków, mogących się okazać w innych pozycyach, wchodzących w skład paragrafów utrzymania władz.

Uwaga. Z remanentu osiągniętego na funduszu przeznaczonym na utrzymanie osobistego składu i na potrzeby kancelaryjne, mogą być wydawane urzędnikom zasiłki i nagrody nawet w ciągu roku pod osobistą odpowiedzialnością zwierzchności głównej, z tym koniecznym warunkiem, aby udzielone zasiłki były w zupełności pokryte oszczędnościami na funduszu składu osobistego i potrzeb kancelaryjnych.

b) Nagrody i zasiłki urzędnikom nie mają być udzielane z oszczędności mogących się osiągnąć na zniesionych posadach i na płacach senatorów, członków senatu, członków rady stanu, dyrektorów głównych, gubernatorów i wszystkich osób, które pobierają płace nie z etatów, lecz z osobnych Najwyższych naznaczeń, a również z oszczędności powstałych z niekompletu wykładających przedmiotów w zakładach naukowych, za wyłączeniem tych przypadków, kiedy ci wykładający, o prócz własnych swych posad, zajmowali wakujące posady innych wykładających.

c) Oszczędności osiągnięte na składzie osobistym jednej władzy, nie mogą być obracane na nagrody i zasiłki urzędnikom władzy drugiej.

ODDZIAŁ V.

Porządek i termina zamknięcia budżetu.

33. Działanie budżetów wydatkowych rozpoczyna się z dniem 1 (13) stycznia tego roku, na który są ułożone i trwa do końca jego, to jest do dnia 1 (13) stycznia roku następnego.

34. Jeśli do dnia 31 grudnia (12 stycznia) z kredytów na utrzymanie władz nie zostaną uskutecznione istotne w pozycyach budżetu oznaczone wydatki, a co do kredytów administracyjno-operacyjnych nie będą wydane rozporządzenia względem dostawy przedmiotów lub wykonania robót (t. j. w operacyach kontraktowych nie zostaną odbyte licytacye, a w operacyach wykonywanych administracyjnie nie będzie wydawanych stósownych poleceń zwierzchności), wtedy wszystkie z pozycyj tych kredyta umarzają się.

35. Jeśli przy wyżej wymienionych warunkach wyczerpanie kredytów do dnia 31 grudnia (12 stycznia) już nastąpiło, to dla ukończenia rachunków z przedsiębiorcami skarbowymi i dla zupełnego ich zaspokojenia wyznaczony być ma tytułem ulgi oddzielny przedłużony termin.

36. Termin przedłużony wyznacza się w wydatkach administracyjno operacyjnych dla ukończenia operacyj, obliczenia się, wydania poleceń i uskutecznienia samych wypłat; w wydatkach na utrzymanie władz, dla udzielenia z oszczędności na kredytach wyznaczonych na utrzymanie składu osobistego i na wydatki kancelaryjne, nagród i zasiłków urzędnikom i dla zaspokojenia należności osób znajdujących się na komisoryach i spadkobierców zmarłych urzędników.

37. Ostateczny dzień terminu przedłużonego dla zaspokojenia wydatków wszystkich w ogóle władz naznacza się na 30 czerwca (12 lipca).

38. Aby do oznaczonego terminu władze główne mogły mieć dokładne wiadomości o wyczerpaniu swych kredytów przez podwładnych im dysponentów, prawo tych ostatnich ma wydawanie poleceń i obowiązek miejscowych kasyerów wykonywania tych poleceń, ustaje miesiącem wcześniej od ogólnego dla władz głównych ustanowionego terminu zamknięcia budżetów.

39. Za nadejściem oznaczonych w poprzedzających dwóch artykułach terminów kredyta przez władzę główną odkryte umarzają się w sam dzień zamknięcia budżetów, przyczem w komisyi skarbu winien być ułożony bilans zamkniętego budżetu i pozostały od uzyskanych kredytów fundusz uważa się jako swobodny resurs skarbu.

Uwaga. W chwili zamknięcia budżetów pozostałe w władzach głównych i im podległych fundusze, stanowią własność skarbu.

40. Jeśliby w następności wynikły jeszcze z zamkniętych budżetów jakiebądź wydatki do potrzeb budżetów tych odnoszące się, to na zaspokojenie wydatków tych żądany być ma fundusz dodatkowy, porządkiem dla nadbudżetowych kredytów przepisanym (art. 46—54).

41. W części budowniczej wyłożone wyżej przepisy zamknięcia budżetów rozciągają się do drobnych tylko i reparacyjnych funduszów; we wszystkich zaś innych kredytach budowniczych prawo używania tych kredytów trwać może dalej przez ciąg dwóch po sobie następujących peryodów budżetowych. — O potrzebie podobnego przedłużenia, władze główne objaśniają przy przedstawieniu swych pojedynczych budżetów i wówczas prawo przeniesienia kredytu wspólnie z samym kredytem zatwierdza się przez Radę Stanu.

42. Przeniesienie kredytu budowniczego nie wykazuje się w ogólnym budżecie skarbowym władz Królestwa, lecz minister skarbu przy ułożeniu budżetu państwa czyni w niem wzmiankę w oddzielnym artykule stósownie do wiadomości przedstawionych przy rzeczonym budżecie Królestwa o takowem przeniesieniu kredytu.

Uwaga. Wyżéj przytoczone przepisy o terminach przedłużonych (art. 36—38) rozciągają się także i do przenośnych kredytów budowniczych, z tą jedynie różnicą, że do kredytów tego rodzaju ogólne warunki zakrycia kredytów stosują się po upływie dwóch lat budżetowych, a nie jednego roku, jak w innych wydatkach administracyjnych.

43. Budżet dochodów stałych zamyka się w terminach dla budżetu wydatków ustanowionych (art. 33—37), i na tej zasadzie niedobory rzeczonych dochodów na stałe do d. 31 grudnia (12go stycznia) w pozycyach upływającego budżetu i wnoszone po tej dacie przed upływem terminów przedłużonych (art. 37) wcielają się do dochodów upłynionego roku budżetowego; niedobory zaś wpływające po terminach przedłużonych zlewają się z dochodami budżetu czynnego. Przepis ten zachowuje się i przy zamknięciu budżetu dochodów niestałych w razie dozwolenia w nich rozkładu na raty; we wszystkich zaś innych przypadkach, działanie budżetu dochodów niestałych trwa przez ciąg roku jednego, to jest od 1 (13) stycznia do 31 grudnia (12 stycznia).

44. Pojedyncze budżety lub anneksa o specyalnych różnych władz środkach (art. 3) podlegają przytoczonym przepisom ogólnym o zamknięciu budżetów skarbowych.

świata tego; zbiera się w szampańskich winnicach i powiedział słusznie. Gdybym był Cesarzem francuskim, dla szczęścia narodu zabroniłbym wywozu szampańskiego wina.

Cudownie płyn ten na umysł działa. Sama o nim wzmianka przywodzi na myśl poezye Alfreda de Musset, którego talent mussujący, szczypiący i złoty, wydaje nam się zawsze wyskokiem szampańskiego wina.

W Théâtre-Français przedstawiono teraz „*Fantasio*" Musseta. Dramatyczną tę mrzonkę przykroili do sceny wydawcy poety — dla zarobku swego, bynajmniej nie dla jego sławy.

Takie wystawy przenicowanej pozostałości sławnych pisarzy, tak teraz powszechne i popłatne, że nie ma już co i gadać o krzywdzie jaką częstokroć wyrządzają pamięci genialnych autorów niegenialni przyjaciele albo wydawcy spekulający na ich imieniu.

Fantasio nie był pisany dla sceny. Należy on do tych utworów będących wonią i błyskawicą, które w żaden sposób nie mogą przywdziać sukni ani ciała — jak Słowackiego *Balladyna* albo *Lilla Weneda*: twórca, pod karą śmierci zakazał im wyjść z teatru wyobraźni.

Gwałtem wyciągnięty na scenę *Fantasio* pozyskał oklaski, zanim usta otworzył... Ale skoro zaczął mówić, niejednemu się zdawało, że bredzi, że jest bez taktu i bez podstawy.

Jakoż *Fantasio* jako komedya, silnej budowy nie ma: znać, że nie d'Ennery układał scenario — Musset z prawdopodobieństwem mija się co chwila. Do królewskiego pałacu ludzie wchodzą z ulicy i rozmawiają z królewną jak w *Grand-Hôtel* z posługaczką. Więzienie nie lepiej strzeżone. Żaden klucznik nie zasmuca go złowrogą twarzą. Więzień ten siedzi dla przyjemności, bo izba na dole z oknem na ogród otwartem. Obyczaje co się zowie patryarchalne. Gotowalnia królewny stoi przy drzwiach szklannych bez firanki. Spacerujący po ogrodzie patrzy w szybę i widzi śliczną Elżbietę przymierzającą ślubną suknię. Kto zechce wejdzie pogada o swoich interesach i wychodzi, zostawiając miejsce drugiemu. Jedna scena z drugą wcale się się nie trzyma. Dla rozsądku nie ma tu wcale strawy.

W książce wcale to nie razi: wyobraźnia czytelnika zapełnia luki, dorabia zamki i firanki. Na scenie — gdzie wszystko określone być musi — wyglądało to, jak promienne widmo w poprutym fraku.

Niegenialnych naśladowców takiego sposobu pisania komedyi, odesłano by pewno do szkoły, gdyby kto inny nie Musset taką rzecz jej przedstawił; wybredna dyrekcya Teatru Francuskiego kazałaby mu zasiągnąć rady pana Lachaume, odźwiernego Francuskiej komedyi.

Ale że to Musseta sztuka, więc słuchacze kiwają głowami na znak uznania i śmieją się ile można najgłośniej — bo ktoby się nie śmiał z dowcipu Musseta, uchodziłby za gbura — to się samo przez się rozumie. Jeden tylko *szczery* młodzieniec podczas pierwszego przedstawienia siedząc w krzesłach po lewej stronie, przespał wszystkie trzy akty. Nigdy nie widziałem snu tak uporczywego... Mówiono, że to sprawozdawca *Belgijskiej Niepodległości*. Jeżeli ten będzie gadał o nowej sztuce, może powiedzieć, że błogi wpływ nań wywarła — ale niech się nie wdaje w rozbiory.

Wyszedł pierwszy tom *Zupełnego teatru* pani George Sand. Zawiera pięć sztuk: *Cosima* dramat w pięciu aktach; *Le roi attend* prolog grany za Rzeczypospolitej w 1848 roku; *François le Champ*, i *Claudie* i *Molière*.

Dwie przedostatnie sztuki są popularne w Paryżu. *Molier* się nie udał, *Cosima* do trzeciego aktu bardzo ładna, prolog bardzo dobry.

Wszystkie utwory dramatyczne pani Sand zajmą cztery tomy. Na czele pierwszego, o którym mowa, jest dramatyczne wyznanie wiary Autora, bardzo znakomite. Autorowie piszący teraz dla Teatru we Francyi, powinniby się na pamięć nauczyć tego wstępu i powtarzać go sobie często. Z tego poglądu przytaczamy to co mówi o *powodzeniu* sztuki. „Jedyną, prawdziwą siłą dramaturga, jest talent. Reszta jest sztuczna a powodzenie nic nie dowodzi: bywają sprawiedliwe ale daleko więcéj skandalicznych.

„Jeżeli talent raz przyjmują drugi raz nie przyjmują w teatrze; jeżeli niezdolność dziś wygwizdana jutro ukoronowana, też same co geniusz przechodzi tam koleje, nie warto zważać na to. Po wszystkie czasy publiczność w teatrach była zmienna, roztargniona, uprzedzona, niecierpliwa, zimna lub namiętna, wedle okoliczności przypadkowych, niemających nic wspólnego ze sztuką, a nie przeszkadzajacych także do oddania w swoim czasie sprawiedliwości dziełu.

„Nie radzimy więc nikomu, żeby chwilowe powodzenie brał za dowód; i zawsze litować się będziemy nad pisarzem, który przekonanie własne poświęci oklaskom tłumu."

Z IWONICZA.

31go sierpnia.

Jeżeli gdzie postęp staje się widocznym, to niezawodnie w Iwoniczu, tym uroczym zakątku, niegdyś przez samą tylko naturę uposażonym w zbawienne zdrojowiska, dziś epiekuńczą ręką ludzką podniesionym do stanowiska, które go prządkiem, czystością i wygodami stawia godnie obok innych miejsc kąpielnych w kraju. Mówię w *kraju*, gdyż kiedy tego rodzaju zakłady za granicą istniejące od wieków, liczą corocznie gości na dziesiątki tysięcy lub przynajmniej tysiące, do Iwonicza zjeżdża w porze letniej zwykle 300 do 400 osób, i to nie dla zabawy jak do pierwszych, lecz dla ratowania zdrowia.

W tym roku z powodu wojny, która tamowała wyjazd za granicę, i ściślejszego przez lekarzy zbadania zdrojowisk krajowych, zawitało do Iwonicza kilka rodzin, które rzadko widywać można u wód krajowych. Nie zwichnęło to jednakże bynajmniej ogólnej harmonii, tak koniecznej w miejscach, gdzie niezbędnemi warunkami zdrowia jest dobry humor i zadowolenie z siebie i drugich. Dawniejsza wyłączność i chropowatości różnic opinii wygładziły się, zrównoważyły, zmiarkowały, i rzec można, że Iwonicz stał się w tym roku równie świetnym jak miłym. Kiedy niedawno jeszcze towarzystwo kąpielne zwykło się było dzielić na koterye i dawać jedni drugim nazwę arystokratów lub demokratów, kiedy każdy konserwatysta zwany arystokratą upatrywał w każdym postępowym *czerwonego*, i spoglądał nań z niedowierzaniem, obawą, a nawet mniej lub więcej ukrytą odrazą, kiedy nawzajem druga strona dostrzegała w pierwszym dumy, chęci ubliżenia i tysiąca innych przywar — dziś zmieniły się czasy: mara niezgody znikła i już w tym roku kółka jedne nie stały drugim na zawadzie, lecz przeciwnie nawzajem przyczyniały się do wspólnej przyjemności. Wprawdzie zaprzeczyć trudno, że tożsamość wychowania, wykształcenia, stanowiska, wreszcie, czy to społecznego czy majątkowego, najbliższą bywa spójnią ludzi, bo przedstawia podobieństwo pojęć, zapatrywań się i interesów, niemniej jednakże silną, a od pierwszej ważniejszą spójnią jest braterstwo narodowości, i zlewanie się w jedną całość, ilekroć po temu nadarza się sposobność.

Dzięki tej odrodzonej harmonii było tu kilka tańcujących zabaw publicznych, gdzie się wspólnie wesoło bawiono, kilka skromnych herbacianych wieczorków, na których mniejsze kółka gości przybyłych z różnych powincyj dawnej Polski, miały sposobność zbliżyć się, poznać, ocenić nawzajem, czego najwymowniejszym skutkiem jest kilka (mówię kilka) zamierzonych małżeństw. Miałbym wielką chęć wymienić nazwiska owych par szczęśliwych; ale lękając się, aby mnie nieposądzono o niedyskrecyę, wstrzymuje się, Bóg świadkiem mimowolnie. W każdym razie będzie to jedną więcej zaletą Iwonicza, że darząc zdrowiem, usposabia serca do najsłodszych uczuć.

Przechodząc od owych uwag szerszego zakresu do miejscowej prozy, powiem, że pomimo różnicy niezaprzeczonej z zagranicznym *komfortem*, nie brak tu jednak na tem, co konieczne. Mieszkania schludne i wygodne, kuchnia skromna lecz zdrowa, a kucharz tutejszy na proszonych herbatach składał nie raz świadectwo, że sztuka jego umie się wznieść nad poziom dyetetycznych wymagań zakładu.

Droga od bitego gościńca krajowego przez wieś Iwonicz do łazienek kosztem gromady i dworu przeprowadzona, z dodatkiem asygnowanych przez rząd 1000 złr., kosztuje 5000 złr., lecz w stosunku do wkładu nie odpowiada oczekiwaniu, a nawet wymaga koniecznej poprawy, o czem właściciel tej jesieni zamyśla. Prócz tego telegraf połączyć ma ten zakątek, dziś ograniczony na samym sobie i tylko przez niedaleką pocztę w Krośnie zasilany wiadomościami, z resztą Europy; słupy bowiem pod telegraf już od wiosny leżą. Figiel to liwerantów, bo jak te zgniją, potrzeba będzie innych.

O skuteczności wód tutejszych dobitnie świadczy świeżo teraz wyszła broszura Dra Dietla i coroczne sprawozdanie lekarza zdrojowego od lat kilkunastu Dra Moszczańskiego, który dla obeznania się z postępem nauki lat parę spędził za granicą. Dodam tu tylko to, co mi wpada w oczy. I tak był tu roku zeszłego 14-letni młodzieniec, którego wożono na wózku. Przybywszy w tym roku, chodził jeszcze o kulach, a teraz biegać już może. W zeszłym roku był tu również z ordynacyi Dra Skalskiego, obywatel już nie młody, którego lekarze poprzednio kilkanaście razy do wód zagranicznych, lecz z bardzo małym skutkiem, wysyłali; po użyciu wód Iwonickich nie tylko pozbył się cierpień, lecz nadto otyłości, ociężałości, oraz lekkiego sparaliżowania. W tym roku bawi on tu tylko dla ustalenia czerstwego już zdrowia.

45. O zamkniętym budżecie skarbowym dochodów i wydatków komisya skarbu układa finansowe sprawozdanie czyli ogólny rezultat, który mieści się w głównych paragrafach budżetów; z dosłownem zachowaniem ich tekstu i z przytoczeniem (w jednej rubryce) cyfry kredytu, a (w drugiej) cyfry rzeczywistego wydatku. W końcu rzeczonego sprawozdania wykazane być mają w osobnych pozycyach te kredyta budownicze, którym na zasadzie Art. 41 służy prawo trwania w ciągu dwuletnich peryodów.

46. Sprawozdanie to komisya skarbu przedstawia Radzie Administracyjnej jednocześnie z budżetem skarbowym następnego peryodu budżetowego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rosya.

Z listu pisanego z pod Alp do *Dziennika Poznańskiego* wyjmujemy opisowe szczegóły okolicy, w której powstanie polskie na Sybirze wybuchło. Autorowi listu znaną jest miejscowość.

.... Okolica Posolska, w której te bitwy miały miejsce, jest mokrą równiną, przerżniętą rzeką Sielengą, która cokolwiek na północ od Posolska wlewa swe wody do Bajkału; przez nią przechodzi główny trakt od Irkucka do Kiachty i nad Amur. Droga ta dochodzi z Irkucka do Listwiniecznej wsi na zachodnim brzegu Bajkału, gdzie się znajduje przystań dla parowych statków, które, przepłynąwszy 14 mil szerokie tu jezioro, zawijają do płytkiego portu w Posolsku. Powstańcy snać nie mogli zniszczyć statków parowych bajkalskich, na nich to bowiem przepłynęło przez jezioro wojsko moskiewskie pod dowództwem majora Rieka, które następnie starło się z naszymi.

Drugi oddział wojsk, także z Irkucka na powstańców wysłany pod dowództwem oficera Lisowskiego, udał się południowym brzegiem jeziora bajkalskiego przez Kultuk, Utulik, gdzie właśnie był początek tego ruchu, i usiłował powstańcom tył zająć.

Powstańcy od Utuliku zmierzali naprzód ku północy w okolice Posolska dla tego, że tam dopiero zdobyć sobie mogli żywność i broń. Kraina, w której powstali, jest górzysta, pusta i dzika. Z jednej strony zamknięta jeziorem Bajkał, od południa granicą mongolską, której pilnują kozacy, z Buriatów i Mongołów sformowani. Osad stałych bardzo mało w tej krainie — zajęta ona jest przez koczowiska Buriatów biednych, nie używających chleba, ale i tych tu bardzo mało. Podróżni, którzy przez te krainy przejeżdżać muszą do Kiachty zimą, gdy przeprawa przez jezioro staje się niebezpieczną, zaopatrują się nawet w chleb, bo tu go nigdzie niedostanie. W tę więc niegościnną pustą, bez chleba krainę zapędzono więźniów politycznych, tu im pod strażą w kajdanach pracować kazano; dzień i noc pod gołem niebem zostając, po zachodzie słońca wystawieni byli na zimno dotkliwe i gwałtowne północne wiatry od Bajkału, dniem na afrykańskie upały i kąsanie miriadów komarów i muszek i różnych innych owadów, w które ta kraina obfituje. Doliny tu mokre, zawalone rumowiskiem skalnem i pniami zgniłych drzew rozszerzają niebezpieczny i śmiertelny w tym klimacie szkorbut i gorączki. Tutaj w te niezdrowe, skalne, mokre i dzikie kąty, z których nawet Buriat ucieka, w których moskiewskie osady nawet carskim ukazem utrzymać się nie dały, wpędzono tysiąc obrońców wolności i narodowości polskiej, tutaj dręczono ich trudną robotą, przeznaczając ich na śmierć z przeróżnych chorób i głodu. Zaprawdę, stokroć lepsza śmierć na polu bitwy niż te powolne w cierpieniach konanie, przy znęcaniu się mściwego i nikczemnego wroga.

Powstańcy, nie mogąc wyżywić się w tej krainie, dążyć musieli w okolice zaludnione około Posolska, gdzie chleb, konie, broń i amunicyą znaleść mogli; gdyby zwrócili się byli na południe, w puste góry, ku granicy mongolskiej z głoduby wymarli, lub też na granicy przez kozaków zniszczeniby zostali; gdyby zaś granicę przeszli, zginęliby także od głodu na stepach Mongolii, lub od strzał mongolskiej jazdy. Marsz więc ku północy, do Posolska rozumnie obrany i mógł jeszcze przynieść tę korzyść, że licznie przebywający w tej okolicy osiedleńcy, ruszyliby się na widok zastępu powstańczego.

Tego ruchu już więcej ogólnego lękali się Moskale, a być może, że on już miał miejsce. Do przypuszczenia podobnego upoważnia nas ta okoliczność, że do zgniecenia samych Polaków dostateczne byłyby siły wysłane z Irkucka; tymczasem wysłano jeszcze na nich wojsko z Wierchnoudińska, które im przeciąć drogę ku wschodowi zamierzały, i powołano całą brygadę kozaków mongolskich, której sztab znajduje się w odległej ztąd o kilkaset wiorst Kadarze położonej, jeszcze za Kiachtą. Więc albo wsie w Sielengijskiej dolinie zaczęły się ruszać, albo też obawiano się i spodziewano ich ruchu, kiedy tak znaczną liczbę wojska umobilizowano.

Powstańcy nasi od Posolska zawrócili się na wschód w dolinę Sielengińską, zdążając zdaje się, przez Wierchnoudińsk w krainę kopalni i katorgi to jest w powiat nerczyński. W dolinie tej nastąpiło dwukrotne spotkanie się z carskiemi wojskami. Czy bitwy stoczone, w których 35 miało paść naszych trupem, były ostatecznym ciosem tego powstania, trudno jest wiedzieć. Sposób zakończenia wiadomości o tem powstaniu w gazetach moskiewskich, daje powód do mniemania, iż ruch ten jeszcze nie jest ukończony, mówią one bowiem, że wielu naszych schwytanych zostało, reszta rozbiegła się w lasy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że koniec tego powstania innym być nie może. Moskale za Bajkałem prócz kilku batalionów regularnego wojska, posiadają przeszło 30,000 kozaków, których sformowali z Buriatów, Mongołów, Tunguzów, górników i z chłopów, przeznaczając te siły jak i te, które świeżo zorganizowali nad Amurem, do zamierzonego zdobycia Mongolii i północnych Chin z Pekinem. Wobec tak znacznych sił powstante naszych wygnańców długo utrzymać się nie może, chyba nasi bracia jak nurki pójdą w północne puszcze Tunguzyi i tam jak dzicy koczownicze życie pędzić będą.

Francya.

Wzmiankowana w telegramie nota *Monitora* z d. 1 września o Wenecyi, brzmi dosłownie:

Cesarz przyjmując odstąpioną sobie Wenecyę, powodowany był chęcią przyłożenia się do usunięcia jednej z głównych przyczyn ostatniej wojny i pragnął przyśpieszyć wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich. Skoro tylko podpisanie rozejmu we Włoszech postanowionem zostało, rząd JCMci poczynił starania, aby przygotować środki zawarcia pokoju między gabinetami wiedeńskim i florenckim. Potrzeba było poprzednio uporządkować akt odstąpienia zrobiony na rzecz JCMci przez Cesarza Franciszka Józefa. Traktat podpisany został tym końcem d. 24 sierpnia między Francyą i Austryą, a ratyfikacye jego wymienione zostały dzisiaj w Wiedniu.

Na mocy tego aktu oddanie twierdz i ziem królestwa Lombardzko-Weneckiego uskutecznionem zostanie przez komisarza austryackiego do rąk komisarza francuskiego, który właśnie przebywa w Wenecyi. Wysłannik francuski porozumie się następnie z władzami weneckiemi, aby przelać na nie prawo posiadania, które sam otrzymał, a mieszkańcy zawezwani zostaną do orzeczenia o losie kraju swojego. Pod tem zastrzeżeniem JCMć nie wahał się oświadczyć na d. 29 lipca, że przystaje na połączenie z Królestwem Włoskiem prowincyj odstąpionych przez Austryę.

Cesarz dał poznać zamysły swoje JMci królowi Wiktorowi Emanuelowi w następującym liście:

„Panie Bracie!

„Dowiedziałem się z przyjemnością, że WKMć przystałeś na rozejm i na przedugodne punkta pokoju między królem Pruskim a Cesarzem Austryackim. Być przeto może, iż nowa era spokojności otworzy się znowu dla Europy. Wiadomo WKMci, że przyjąłem ofiarowaną mi Wenecyę, aby ją ochronić od spustoszenia i zapobiedz bezużytecznemu rozlewowi krwi. Celem moim było zawsze oddać ją jej samej, iżby Włochy były wolnemi od Alp do Adryatyku. Pani swojego przeznaczenia, Wenecya będzie mogła wkrótce wyrazić głosowaniem powszechnem wolę swoją.

„WKMć uznasz, że w tych okolicznościach działanie Francyi jeszcze poszło na korzyść ludzkości i niepodległości ludów.

„Ponawiam WKMci zapewnienie uczuć wysokiego poważania i szczerej przyjaźni, z jakiemi jestem

„WKMci

„Dobrym bratem
Napoleon.“

„Saint Cloud 11 sierpnia 1866 r.“

Włochy.

Rząd królewsko-włoski przesłał w odpowiedzi na zawiadomienie o zawarciu pokoju pomiędzy Prusami i Austryą następującą notę posłowi pruskiemu we Florencyi:

Do JE. hr. Usedoma

Florencya 27 sierpnia 1866.

Minister spraw zagranicznych N. Króla włoskiego ma zaszczyt poświadczyć odebranie noty z d. 25 b. m., którą mu przesłał JE p. Usedom nadzwyczajny poseł i t. d. N. króla pruskiego dla zawiadomienia rządu królewskiego o podpisaniu w Pradze pokoju pomiędzy Prusami i Austryą, i wyrażeniu zarazem życzeń, aby istniały trwale i umacniały się na przyszłość serdeczne stosunki obu sprzymierzonych mocarstw.

Z zadowoleniem widział rząd królewski w art. II podpisanego w d. 23 b. m. przez pełnomocników Prus i Austryi pokoju, rękojmią rychłego zawarcia obopólnego pokoju pomiędzy Austryą i Włochami. W pewnej nadziei, że rezultat ten wkrótce zostanie osiągniętym, zastrzega sobie podpisany zawiadomienie o tem w danym czasie rządu królewsko-pruskiego.

Rządowi królewskiemu przyjemnem jest życzenie, jakie rząd N. króla pruskiego względem dalszego trwania przymierza między obu państwami, po upływie obecnego peryodu wyraża, i jego własne zapatrywanie najserdeczniej się z nim zgadza.

Wielką przywięzujemy wartość do węzłow sympatyi i wspólnych interesów, jakie łączyć mają z sobą włoski i niemiecki naród. Węzły te w chwili spokoju, który przyłączenie Wenecyi do półwyspu sprowadzi, tem ściślej się zespolą.

Porozumienie, jakie panuje pomiędzy Prusami i Włochami, dalszy jeszcze przybierze rozwój, gdy będziemy mieć pokój, jaki Prusy już mają, z sąsiadami naszymi. Rząd królewski o ile od niego zawisło, nic nie zaniedba, aby trwale obu krajom obecne korzyści nieustającego pokoju zapewnić.

Podpisany prosi JE. p. Usedoma ponownie, aby raczył przyjąć zapewnienie szczególnego poważania.

(podp.) Visconti Venosta.

— Podaliśmy w swoim czasie korespondencyą wymienioną pomiędzy szefem głównego sztabu austryackiego jen. bar. Johnem i szefem głównego sztabu włoskiego jen. Lamarmorą, z powodu mniemanego wieszania jeńców austryackich w bitwie pod Custozzą. Protokoły w tej mierze ze strony austryackiej przeprowadzone zamieściła urzędowa Gazeta wiedeńska. Jen. Lamarmora kazał rzecz tę również komisyi wojskowej sprawdzić, która zażalenia austryackie uznała za bezpodstawne. Jen. Lamarmora doniósł o tem naczelnej komendzie austryackiej w pismie z d. 28 lipca wręczonem dowodzącemu w Istryi jenerałowi Maroicic. Przyrzekł on jednak akta ogłosić, o czem jen. John w odpowiedzi swej z 24 sierpnia z przyjemnością nadmienia, użalając się z drugiej strony, że w piśmie Lamarmory tylko fakta są zaprzeczane, które według zwykłych pojęć prawnych jako udowodnione uważane być winny, że nawet zarzut barbarzyńskiego postępowania i mordowanie ujętych lub bezbronnych nieprzyjacioł przypisany został armii austryackiej. Naciągnione to odstrzelenie zarzutu ściągało się do mniemanego niezaprzestania kroków nieprzyjacielskich przeciw rozbitkom włoskim w bitwie morskiej pod Lissą. Fmp. John komunikuje jenerałowi Lamarmora dotyczący raport dowódzcy eskadry, w którym wyjaśnionem jest, że austryackie okręty usiłowały rozbitków nieprzyjacielskich ocalić, lecz napaścią nieprzyjaciela w zamiarze tym zostały powstrzymane.

„Szooner szrubowy „Narenta“ — stoi tam po między innemi — chciał się zbliżyć do 200—300 ludzi, którzy się na pływających deskach usiłowali utrzymać nad wodą i z wzniesionemi rękami o pomoc błagali, lecz nie mógł im dać pomocy, gdyż dwa okręty nieprzyjacielskie odcięły mu drogę i zmusiły go do zmiany kierunku, aby się z resztą floty połączyć. Prócz tego rozkazał wice-admirał Tegetthoff zaraz po wpłynięciu do portu Lissy, wysłać dwie łodzie kanonierskie dla wyszukania rozbitków, których jednak z powodu zapadłej nocy odszukać już nie było można. Owym 19 ludziom, którzy wypłynęli na brzeg Lissy, dano pomoc na rozkaz wiceadmirała; według ich opowiadań osada okrętu „Re d'Italia“ ucierpiała od włoskich a nie od austryackich pocisków. Sami oni świadczą o łożonych z naszej strony usiłowaniach ratunku, i mówią że okręty włoskie przepływały przez nich nie dając im pomocy.“

Fmp. John pozostawia uczuciu sprawiedliwości jen. Lamarmory, kazać w tym przedmiocie przeprowadzić śledztwo z wydanemi właśnie teraz jeńcami owemi.

Ameryka.

Odezwa, mocą której prezydent Stanów Zjednoczonych p. Johnson blokadę Matamoras za nieważną uznaje, brzmi:

Zważywszy, że w Rzeczypospolitej mexykańskiej istnieje wojna, obcą interwencyą wojskową rozdmuchnięta; zważywszy, że Stany Zjednoczone odpowiednio stałemu zwyczajowi i potędze swojej, są mocarstwem neutralnem względnie tej w Rzeczpospolitej mexykańskiej grasującej wojny; zważywszy, że jawnem się stało, iż jeden z prowadzących wojnę, to jest książę Maksymilian twierdzi się być Cesarzem mexykańskim, wydał dekret odnoszący się do portu Matamoras i innych mexykańskich portów będących w posiadaniu drugiego z wymienionych wojnę prowadzących mocarstw, tojest mexykańskich Stanów Zjednoczonych, który to dekret brzmi jak następuje:

„1) Port Matamoras i wszystkie porty granicy północnej, które się wyłamały z winnego posłuszeństwa rządowi, zamknięte są, dopóki ustawy państwa nie zostaną tam przywrócone, dla zagranicznego i nadbrzeżnego handlu;

„2) Z rzeczonych portów przybywające towary kupieckie, mają przy wpływaniu do portów, gdzie podatki państwa pobierane są, płacić cło wchodowe i konsumcyjne i w razie wystarczających dowodów przekroczenia, bezwzględnie być konfiskowanemi;

„Nasz minister skarbu poleconem sobie ma punktualne wykonanie tego dekretu.

„Dan w Mexyku 9go lipca 1866.“

I zważywszy że przytoczony dekret w ogłoszeniu niewystarczającemi wojskowemi i morskiemi siłami popartej blokady, zawiera naruszenie praw neutralności Stanów Zjednoczonych, jakie równie prawo narodów, jak istniejące pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki i pomienionemi Stanami mexykańskiemi traktaty zatwierdziły:

Ze wszystkich tych pobudek ogłaszam i oświadczam, ja Andrzej Johnson, prezydent Stanów Zjednoczonych, niniejszem, że pomieniony dekret przez Stany Zjednoczone, o ile tenże przeciw rządowi i obywatelom Stanów Zjednoczonych występuje, za bezwzględnie żaden i nieistniejący uważanym będzie, teraz i na zawsze, i że żadne usiłowanie przeprowadzenia go przeciw rządowi i obywatelom Stanów Zjednoczonych dopuszczonem nie będzie. Co dla większej wiary itd.

Dan w mieście Washingtonie 17 sierpnia roku pańskiego 1866.

(podp.) *Andrzej Johnson.*

Mexyk.

Najświeższą i najważniejszą w tej chwili wiadomością, jaką przyniosły korespondencye z d. 24 sierpnia z Nowego Jorku, jest wystąpienie Cesarza Maksymiliana przeciw stronnikom Santa Anny. Wiadomem było powszechnie, że ex-prezydent i ex-dyktator usiłuje stanąć na czele rządu, gdyż nie robił z tego żadnej tajemnicy. Zrazu słychać było, że liczyć on może na poparcie Sewarda; później przypuszczano nawet, że Cesarz Maksymilian w przewidzeniu, iż prędzej czy później zmuszony będzie Mexyk opuścić, zamierza porozumieć się z Santa Anną. Przypuszczenie to nie sprawdziło się, lecz Santa Anna miał w Mexyku licznych zwolenników, a nawet pozyskać zdołał dla swego stronnictwa ministrów cesarskich, którzy atoli przez uwięzienie i deportacyą do Jukatanu przez cesarsko-mexykańską policyą nieszkodliwemi uczynieni zostali. *Times* nowo-jorski z 19go sierpnia następujące bliższe szczegóły podaje o tym fakcie:

„Sprzysiężenie wiadomem było już od 3ch miesięcy Cesarzowi. Według zwyczaju swego, nic jednak nie czynił, aby postęp jego zatamować, w nadziei może, że wspólników sprzysiężenia dla siebie znów pozyska. Dopiero gdy dostrzegł, że osoby z najbliższego jego otoczenia biorą w niem udział, postanowił działać stanowczo. W dniu 15 lipca o godzinie 4ej z rana otoczył silny oddział wojska dom jednego z głównych spiskowych i przedsięwziął rewizyę. Chwila szczęśliwie była obraną. Spiskowi zebrali się na naradę i wszyscy zostali ujęci. Znajdowali się pomiędzy niemi jenerałowie Zerez, de la Parra, Zamacona, Ignazio Ramirez, Cruz, Camphner, Echeveria i księża Chavarca i Ordonez (ostatni syn naturalny Santa-Anny), jak również rozmaite znakomitości ze stanu cywilnego. Znalezione dokumenta i listy dowodzą w sposób niezaprzeczony, że sprzysiężenie daleko jest rozgałęzionem i że sprzysiężeni wszyscy są stronnikami Santa-Anny. Następnego dnia odbyto sąd nad niemi, a wyrokiem orzeczone wypędzenie do Jukatanu, natychmiast zostało wykonane. W dniu 17 obsadził oddział wojska pałac cesarski i aresztował ministra stanu Lancunza, trzech innych członków gabinetu i urzędników cesarskich. Wiadomość o tych środkach sprawiła w mieście największe wzruszenie, i obawiano się na chwilę wybuchu rewolucyi. Nie nastąpiła ona jednak i na tę chwilę Cesarz Maksymilian stał się panem sytuacyi. Miał on oświadczyć, że odtąd z największą surowością panować będzie, i rzeczywiście zaczął już. Prasie nałożono największe ograniczenie i dobra Santa-Anny znajdujące się w obrębie terytoryum cesarskiego skonfiskowano.

„Pomimo tego nikt nie wierzy, aby się Cesarz długo mógł utrzymać. Nie ma żadnego stronnictwa, na którem mógłby polegać. Przywołany on został do Mexyku przez księży i konserwatystów; trzymanie z pierwszem z owych stronnictw uznał on wkrótce za niemożebne, otrzymało ono przeto dymisyą i zachowało gorzką urazę. Lecz i konserwatyści z powodu swej niepopularności niemogli sami utrzymać tronu, Cesarz starał się przeto gabinet swój wzmocnić niektórymi liberalistami, jak Escudezzo i Echanave. Wielka jednak większość trzyma stronę republikańskiego prezydenta. Gdy Maksymilian wszystkiego już próbował, pozostaje mu tylko jedno jeszcze, to jest udać się za swoją małżonką do Europy. W Vera Cruz uważają to za rzecz tak pewną, że z dnia na dzień robią się przygotowania na jego przyjęcie. Sądzono powszechnie, że fregata austryacka „Dandolo“ która długo stała w porcie, przeznaczoną jest do przewozu Cesarza. Santa-Anna działał w Mexyku całkiem na własną rękę. Ofiarował on rządowi republikańskiemu, który się znów w Chihuahua ustalił, swoje usługi, jednak ich Juarez nie przyjął.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września. We czwartek o godz. 5éj wieczór odbędzie się posiedzenie publiczne Rady miejskiej. Wybór prezesa i jednego z wiceprezesów nastąpi, jak już zapowiedzieliśmy, na posiedzeniu tajnem d. 13 września.

Wczoraj na zebraniu sekcyi 1éj Rady miejskiéj pp. Szlachtowski i Koczyński dali obraz i sprawę z czynności przydzielonych téj sekcyi a to celem stósownego podzielenia się takowemi, co też nastąpiło między członkami sekcyi.

— Bawi tu obecnie p. Beda Dudik, który już dawniéj objeżdał Galicyę i przeglądał dawne archiwa. O ile słyszeliśmy, p. Beda Dudik zajmuje się w téj chwili sprawą zaboru przez rząd rosyjski dóbr duchowieństwa należących do tutejszych zakładów kościelnych tudzież Kapituły krakowskiéj. Sprawa ta weszła na drogę dyplomatyczną. Rząd rosyjski ofiaruje podobno milion rubli ryczałtowego wynagrodzenia; domaga się jednak rozdziału dyecezyi krakowskiéj według podziału politycznego. Z powodu jednak kwestyi podziału, sprawa ta o Rzym się oparła.

— *Krak. Ztg* pisze: Ograniczenia zarządzone podczas wojny z Prusami pod względem wstępu poddanych pruskich do Galicyi i Krakowa, zniesione zostały w skutku zawarcia pokoju.

— Dowiadujemy się, iż w zakładzie edukacyjnym żeńskim przy klasztorze Śgo Jędrzeja utrzymywanym, otwartą będzie w tym roku szkolnym piąta klasa. Z zakładów edukacyjnych żeńskich w Krakowie, dotychczas tylko zakład utrzymywany przy klasztorze Śgo Jana posiadał pięć klas.

— Zaszły temi dniami dwa wypadki, których nie chcemy w związek z sobą wprowadzać. Na rynku pod Sukiennicami uderzył jakiś ulicznik żyda ogryzkiem jabłka w kapelusz. Żyd uderzony odwrócił się i ujrzawszy za sobą troje dzieci, porwał 7-letniego chłopczyka i wraz z obecnymi współwiercami zaczął go bić. Ujrzawszy to właścicielka garkuchni pobliskiej, pochwyciła dziecko i wyrwała je z rąk żydów. Wtedy tłum żydów wpadł do garkuchni i począł się znów nęcić nad dzieckiem, tak iż właścicielka musiała szukać obrony w zawezwanej straży policyjnej. Inny podobny wypadek zdarzył się na plantacyach pod jatkami rzeźniczemi. Tam żyd uderzył silnie kijem dziecko prowadzone przez piastunkę, a gdy jakiś świadek puścił się za nim w pogoń ku Nowej Bramie, nawinęli się wnet inni żydzi i zaszli mu drogę, dopóki ścigany nie zniknął. Nie było u nas dotąd oznak nienawiści ku żydom, lecz nie należy rozniecać jej, a podobne wypadki jak powyższe mogłyby właśnie ją wywołać.

— D. 26 sierpnia popołudniu wybuchł pożar w Chełmku nad Przemszą u granicy pruskiéj, i w jednéj chwili ogarnął 24 domów i 10 stodół. Oprócz miejscowéj pomocy, przybiegli na pomoc sąsiedni poddani pruscy z dwoma sikawkami z Nowego Berunia. Szkoda w budynkach, zbożu i sprzętach wynosi około 30,000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. Ogień dopiero nad ranem nazajutrz stłumiono.

— W Krynicy odbył się d. 30 sierpnia obrząd chrztu na tamecznéj rodzinie starozakonnego kupca i właściciela oberży p. Szymona Grünberga. Oboje małżonkowie, siedmioro ich dzieci i jeden krewny przyjęli wiarę katolicką w kaplicy krynickiéj. Aktu chrztu dopełnił X. Sułek proboszcz z Muszyny, poczem oboje małżonków połączył węzłem małżeńskim podług obrządku katolickiego. Rodzicami chrzestnemi i świadkami byli znakomitsi goście kryniccy, jakoto: księstwo Jabłonowscy, hr. Stadniccy, hr. Wodzicka, Miączyńska, Łosiowa, Borkowski, Bobrowski, Romer, bar. Rajski i Ajwas. Mnóstwo innych osób uczestniczyło temu obrzędowi i odprowadziło nawróconą rodzinę do domu, gdzie bar. Rajski powitał ją mową do aktu tego zastósowaną.

— W ostatnim numerze warszawskiego czasopisma *Klinika* z d. 1go września powiedziano, że cholera w Warszawie ogranicza się na pojedynczych nielicznych wypadkach i nie zmienia się w epidemię. Na prowincyi zjawiła się gdzieniegdzie, głównie zaś w Kole i Koninie, dokąd się dostała z Poznańskiego; w Olkuszu ograniczyła się na jednéj familii; pojedyncze wypadki zdarzyły się także w Mławie i Włodawie, a wszędzie dostała się z Prus. Pojedyncze te wypadki nie wzruszają przeto twierdzenia, że cholera ciągnie tylko od wschodu ku zachodowi.

— Rano dnia 3go września padał deszcz. Chmury dnia tego dopiero wieczorem z choryzontu ustępowały. Ciepło do + 15°.0 od + 10°.4. Wiatr silny zachodni. Barometr szybko postępując w górę wskazywał dnia 4go o 6téj godzinie rano 329''',67; termometr + 8°.2 R.

— We środę dnia 5go września, Śgo Urbana papieża.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 września.

HOTEL SASKI: Horacy Richardson właśc. dóbr, Elżbieta Richardsonowa wł. d. z Ameryki, Gr. Aywas właś. dóbr z Bukowiny, Salomon Mendel Haber ajent handlowy z Dąbrowy, Giel Fränkel kupiec z Tarnowa, Ludwik Bieńkowski wł. d. z Podola.

HOTEL POLLERA: Knesek M. wł. d. z Jaszczurowy, Wersshert Karol właś. d., Skrzyński Jan urzędnik, Korecki H. budowniczy, Goebel Władysław budowniczy z Warszawy, bar. Konopka Henryk wł. d. z Wrząszowic, Stojowski Stanisław wł. d. z Tarnowa, Lgocki Jan wł. dóbr z Koczanowa, Liptka Edward kupiec z Cieszyna, Eisler Ferdynand kupiec z Wiednia, Lenbuscher W. kupiec z Katowic, Niezabitowski Maryan urzędnik z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Dr medyc. i chir. Ferdynand Libenay z Jochanenbrun, Dr medyc. Mateusz Peiser ze Zabrzech, Karol Trzeciak właściciel dóbr z Dąbrówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Urząd pow. w Jaśle Teofila i Filomelę Myśliwców spadkopierców Sebastyana Myśliwca w d. 20 kwietnia 1865 w Niegłowicach zmarłego; kurat. Tomasz Myśliwiec, zgłoszenie w ciągu roku.— Pow. dyrekcya fin. w Bochni Józefa Englischa czeladnika piwowarskiego, celem poprowadzenia z nim śledztwa względem przestępstw celnych, w 90 dniach.

Licytacye: W d. 3 października w Stanisławowie zapewnienie dostawy żywności dla aresztantów z wyroku sądów wojskowych, cena wywołania 1703 złr.— W d. 15 października i 12 listopada w Przemyślu sprzedaż dóbr Rogoźna z przyległościami, cena wywoł. 157,795 złr. 70 cent.— W d. 6 września w Sanoku wydzierżawienie propinacyi na lat 3 we wsi Posada Olchowska. — W d. 6 września, 5 października i 9 listopada sprzedaż realności w Biale powiecie tarnopolskim, cena wywołania 280 złr. — W d. 21 września, 19 października i 15 listopada w Tarnopolu sprzedaż dóbr Słoboda, cena wywołania 157,500 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gaz. Lwowska pisze: C. k. jeneralny konsulat w Mołdawii donosi, że rząd rumuński postanowił na dniu 27 lipca r. b. ze względu na obfity plon pszenicy, żyta i owsa w całym kraju znieść wydany dawniéj zakaz wywozu tych gatunków zboża z okręgów Dorohoi, Botuszany, Suczawa Niamz, Bakau i Jassy, zatrzymując powyższy zakaz tylko co do kukurudzy, prosa i jęczmienia z uwolnieniem dowozu tych rodzajów zboża od wszelkiéj opłaty celnéj, a to dla tego, iż skutkiem tegorocznéj posuchy chybił w Mołdawii zupełnie plon kukurudzy, tego głównego artykułu pożywienia klas niższych. Z téj saméj też przyczyny zakazał rząd rumuński pędzenia wódki z pszenicy, jęczmienia i kukurudzy, i rozporządził, ażeby wszystkie dochody gmin, jak również fundusze pozostałe jeszcze ze składek, urządzonych za rządów Księcia Kuzy na broń, pomniki i t. d., użyte zostały na zakupno zboża dla gmin dotkniętych niedostatkiem.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 2 września wieczór. *Reuters Office* ogłasza depeszę z Walencyi donoszącą, że związki okrętu „Great Eastern“ z drutem atlantyckim z r. 1865 przywrócone zostały, gdyż okręt rzeczony odszukał drut zagubiony na oceanie. Drut odszukany zostanie natychmiast spojony.

Podczas kiedy dzienniki wiedeńskie piszą o gotowej już liście ministrów węgierskich, a nawet zapowiadają ogłoszenie jej urzędowe na dzisiaj, *Politik* zamieszcza telegram z Wiednia z d. 2go b. m, który utrzymuje, że ministerium węgierskie nie jest jeszcze faktem formalnie zapewnionym, a listy ministrów, jak je głoszą dzienniki, są przedwczesne.

Układy pokojowe z Włochami jeszcze się właściwie nie rozpoczęły; dotychczas znajdują się jeszcze w sferze dyplomatycznych ustnych pogadanek. Szczegóły układów pokojowych wymagać będą dłuższego czasu, a podobno muszą być poprzednio ustalone, zanim przyjdzie do rozstrzygnięcia zasadniczych punktów. Dotychczas niema jeszcze zgody co do wynagrodzenia za twierdze a raczej za materyał forteczny, tem mniej co do uregulowania granic, gdyż nie same tylko polityczne odgraniczenia brane są tu na wzgląd, lecz oraz militarne punkta. Utrzymanie się na dłuższy czas hr. Mensdorffa przy tece spraw zagranicznych, ma podobno głównie w tem swój powód, że traktat z Włochami nie jest jeszcze ukończony. Prawdopodobnie przyjdzie zatem jeszcze raz przedłużyć rozejm z Włochami.

Nadmieniliśmy wczoraj, że zmiana ministra spraw zagranicznych w Paryżu jest wprawdzie oznaką pewnego zwrotu w dotychczasowej polityce Cesarza Napoleona, lecz do zdefiniowania tego zwrotu zbywa nam jeszcze na skazówkach. Dzienniki wiedeńskie upatrują w tym zwrocie zapowiedź podniesienia sprawy wschodniej, już przez to samo, że przyszły miniter margr. Moustier jest obecnie posłem w Stambule. My zapisujemy tu tę jedynie okoliczność, że dymisya p. Drouyn de Lhuys przychodzi właśnie w porę zakończenia pokojem wojny niemieckiej. W jakim zostaje ta dymisya związku z odmową pruską wyrównania granic nad Renem, nie wiemy; wszelako *Indép. belge* pisze:

„Układy mniej więcej poufne, zdaje się, że są prowadzone między Berlinem a Paryżem pod względem territoryalnego wynagrodzenia, jakiego domagała się Francya. Pogłoski naznaczają W. Księstwo Luxemburgskie jako ofiarę przejednania Francyi, która ma na niem poprzestać i zgodzić się na niespodziewany wzrost Prus. Wszystkie te pogłoski mają zapewne źródło swoje w wpływach przeciwnych, które agitują do koła Cesarza Napoleona. Minister spraw zagranicznych ma reprezentować stronnictwo, które chce, aby Francya ciągnęła zysk z nowego porządku rzeczy, gdy tymczasem p. Rouher z innymi ministrami przedstawia charakter zupełnie pokojowy“.

Sprzeczności tej w gabinecie nie zagodzi przecież nominacya p. Moustier. Pilną była dymisya p. Drouyn, skoro Cesarz nie czekał przybycia p. Lavalette z Konstantynopola, lecz zamianował wśród tego zastępcą jego p. Lavalette, a to właśnie w chwili bardzo ważnej, gdy się zbliża termin konwencyi wrześniowej względem Rzymu. Miałżeby p. Lavalette załatwić tę sprawę przed przybyciem p. Moustier?

Klasztor ormiański Mechitarystów w Wenecyi szuka w rządzie francuskim opieki przeciw grożącemu zwinięciu klasztorów w kraju weneckim, opierając się na przywileju swoim otrzymanym od Napoleona I, że nie może być zniesiony, jako instytucya więcej naukowa niż zakonna i mająca posłannictwo rozszerzania w Azyi oświaty chrześciańskiej i kształcenia nauczycieli dla Wschodu. Również klasztor na Monte Cassino z tytułu swoich praw udzielania stopni akademickich dopomina się, aby był wyłączony zpod ogólnej ustawy, uzyskawszy takiż przywilej od Napoleona I.

Morning Post donosi, że król Grecki zamierza wejść w związki małżeńskie z dworem, któryby mu dodał świetności, i postawił go w rzędzie monarchów europejskich. *Pall-Mall-Gazette* mniema, że tu idzie o zaślubienie księżniczki Ludwiki angielskiej, i że p. Gladstone ma przybyć do Aten dla zbadania z bliska stosunków greckich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 3 września. Izba deputowanych uchwaliła znaczną większością głosów projekt ustawy względem absolutorium za lata od r. 1862. Traktat pokoju między Prusami a W. księstwem Hesko-Darmstadzkiem podpisany tu został dzisiaj. Poseł francuski Benedetti odjechał wczoraj do Paryża.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie.

W dniu 26 Sierpnia 1866 r., z powrotem z Woli wieczorem, zaginął pugilares, w którym znajdował się weksel na 1.000 złr. w. a., wystawiony przez Ap. i K. Heniszów, na rzecz Nazarego i Felicyi Nowakowskich, płatny na 24 Września r. b. — Uprasza się łaskawego znalazcy, aby znajdujące się tam kilka reńskich zużytkował, zaś pugilares z notatkami i wekslem, z którego nikt użytkować nie może, złożył w Handlu pana *Nagla*, przy ulicy Szewskiej. (1058-3)

Obwieszczenie.

W moc rozporządzenia wysokiej ck. jeneralnej Komendy krajowej — Wydział IV, Nr. 2926, z dnia 25 bm. — odbędzie się
w dniu 4 Września 1866 o godzinie 10 przed południem,
w ck. obwodowym Zarządzie alimentarno-wojskowym (Militär-Verpflegs-Bezirks-Verwaltung) w drodze publicznej licytacyi, najwięcej dającemu, sprzedaż przedmiotów, jeszcze w zupełnie używalnym stanie się znajdujących, a które długiej wytrzymałości nie obiecują, jako to:

25 cetnar. 67 funt. Sera szwajcarskiego
2 „ — „ Chrzanu,
45 „ 39 „ Czosnku,
12 „ — „ Słoniny,
58 „ 60 „ Pekelfleiszu,
711 wiader Kapusty kwaśnej;

przyczem zwraca się uwagę, że kupujący za powyższe artykuły natychmiast ma gotówką zapłacić i najdalej w przeciągu 3ch dni z rządowego Składu zakupione przedmioty wyprzątnąć.

Bliższe szczegóły udzielane będą na żądanie w wyżej podanej kancelaryi w zwyczajnych urzędowych godzinach, gdzie także próbki powyższych artykułów są do widzenia. (1084-3)

Ck. Komisya zaopatrywania fortecy Krakowa.

Kraków dnia 28 Sierpnia 1866.

Obwieszczenie.

N. 3629.

Przeznaczony obwieszczeniem tutejszem z dnia 25 Maja r. b. L. 2110, termin na 4 Września 1866 do przedsięwzięcia licytacyi, celem wydzierżawienia propinacyi miejskiej w Wieliczce, na czas od 1go Listopada 1866 do końca Grudnia 1869 r., zmieniony zostaje i takowy

na dzień 26 Września r. b.

przeznacza się. (1040-3)

Co do publicznej wiadomości z tem dodatkiem podaje się, że dnia 26 Września rb, przy licytacyi i oferty piśmienne przyjęte będą, i że cena wywołania rocznej dzierżawy 12.500 złr wynosi.

Wieliczka dnia 29 Sierpnia 1866.

Rozpisanie konkursu

do obsadzenia posady Nauczyciela przy cztero-klasowej Głównej Szkole katolickiej w Bielsku.

N. 64.

Z tą posadą Nauczyciela połączone są: roczna płaca w kwocie 400 złr. w. a, mieszkanie w naturze i pobieranie 6 sąg drzewa, a za odznaczające się zasługi, mogą się kompetenci spodziewać wynagrodzenia.

Ubiegający się o tę posadę, mają oprócz odpowiedniego uzdolnienia wykazać się, że posiadają języki krajowe, to jest polski i niemiecki, i podania swe wnieść do dnia 27 Września r. b., do dystryktowego Nadzoru szkół w Bielsku.

Kompetenci posiadający oraz wiadomości muzykalne otrzymają pierwszeństwo.

Przewodniczący Komitetu szkolnego:

(1033--2) ***I. Morawitz.***

Ck. uprzyw. Towarz. kolei
LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.
Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1 Września r. b.

aż do dalszego rozporządzenia, pobierany będzie

25% dodatek do taryf tak cywilnych jak wojskowych

na ck. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Wiedeń dnia 30 Sierpnia 1866. (1038-3)

Rada Zarządzająca.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	82
Banknoty pol. 100 złr.	440	428
Ruble ros. za 100 rsr.	158	153
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	127	125
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 35	10 05
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L.-Cz. z całą wpł.	177	172

Wiedeń 3 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	63 5
5% Pożyczka narod.	68 50
Akcye banku wied.	728
— — kred.	157 70
Losy 5% z r. 1860 .	80 65
Srebro	126 60
Londyn 10 funt. szter.	128 25
Dukat pojedynczy .	6 10

Wiedeń 1 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 —
— Pożyczka narod.	69 —	68 75
— Metaliki na m. k.	61 05	61 25
— Obl. ind. niż. Aus	79 25	78 25
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 —
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 50	65 50
— — bukow.	65 50	64 50
— — siedmgr.	65 50	64 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 20	89 90
4% Galicyjskie. . .	— —	68 —
5½% Węgiersk. los.	81 25	80 75
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 50	146 50
— — — 1854	74 25	73 75
— — — 1860	80 50	80 40
— — — 1864	71 20	71 —
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	119 75	119 25
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	22 —	20 —
— miasta Budy . .	23 —	21 —
— ks. Windischgr.	17 —	16 —
— hr. Waldstein .	20 —	19 —
— hr. Keglevich .	12 50	11 50
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	729	727 —
Zakładu kredytowego	158 20	158 —
Żeglugi par. na Dunaju	470 —	468 —
Kolei półn. Ferdynan.	1640	1635
— rządowéj fr.-a .	186 —	185 80
— zachodniéj c. El.	125 75	125 25
— Pardubickiéj .	109 50	108 50
— południowéj .	208 —	207 50
— Galicyjskiéj . .	205 50	204 50
Czerniow. z wpł. 80%	175 —	174 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 25	107 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 50	108 —
Hamb. 100 mark.	8	95 75	95 50
Londyn 10 fun.	10	129 25	128 25
Paryż 100 frank.	4	51 30	51 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 9	6 7
— — obrączk.	6 9	6 7
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 29	10 28
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 25	126 75
— kupony . . .	127 25	128 75
Talary związkowe .	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 92	1 91

Lwów 31 sierp.	żądają	płacą
Dukat	6 7	6 —
Półimperyał rosyjski	10 42	10 27
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 91
Talar pruski	1 91	1 36
Listy gal. b. kup. w. a.	68 30	67 50
— — m. k.	71 70	70 87
Obligi indem. b. kup.	67 10	66 20
Akc. kol. gal. b. kup.	207 —	203 —

Warsz. 1 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 75	— —
kupon „	—	76⅔
Listy likwidacyjne .	— —	— —
kupon „	— —	1 1⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	73 75	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 —	— 83
5% Pożyczka loteryjna	110 50	108 75

Wrocł. 1 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79	79½
Polskie bilety bank. .	74⅝	74⅛
„ Listy zastaw.	61½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 3 wrześ.	
Renta 3% . . .	69 80

Londyn 3 wrześ.	
Konsole	89⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*